



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 3 • 17 I 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym VAT)

W numerze:

Zaszło więcej
niż nieporozumienie

Dementi ministra

str. 3

Audytarium ujęła
ciepłym głosem
i rzadką dziś sztuką
pięknego operowania słowem

Nie byłam sama

str. 4

Ten „krzyczący”
patriotyzm
odgrywa dużą rolę
w koncepcji pracy wychowawczej

Przed czasem

str. 7

Jednak nie wszystko
pozostało takie samo

Ruszamy z całym ceremoniałem

str. 8

Przykładowe plany rozwoju
zawodowego

żółte strony

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Teoretycznie instytucji wspomagających jest bez liku, w praktyce z problemami nieprzystosowania społecznego, popełniania czynów nagannych przez swoich uczniów szkoła najczęściej zmagają się sama. Chyba, że wydarzy się tragedia taka jak teraz, gdy kilku młodych ludzi zmarło po narkotykowej tabletki UFO. W całej Polsce policjanci ruszyli do szkół z akcją uświadamiającą.

NIESZCZELNA TWIERDZA

W co trzeciej szkole nie ma pedagoga, w co szóstej nie pełniono dyżurów w czasie przerw, również w co trzeciej nie organizowano zajęć pozalekcyjnych. Są za to agencje ochrony, identyfikatory, wewnętrzna telewizja — te coraz częstsze atrybuty naszych szkół mają je, zamieniając w twierdze nie do zdobycia, czyniąc oazami pokoju i spokoju.

Rodzice przerażeni informacjami o szerzących się w samych placówkach i wokół nich aktach przemocy, krążących wokół szkół dealerach narkotyków, decydują się na wznowienie i finansowanie kolejnych barier, które mają uchronić dzieci od potencjalnego zła. I sprawić, by czuli się w nich bezpieczni.

Jak szkoły radzą sobie z występującymi na ich terenie patologiami? Skąd czerpią wsparcie dla podejmowanych przez siebie działań?

W najnowszym raporcie Najwyższej Izby Kontroli na ten temat inspektorzy stwierdzają, że zachowania patologiczne uczniów wystąpiły w większości skontrolowanych szkół, a skala zagrożenia patologią była znaczna, ale faktyczne jej rozmiary nie są znane.

Wysoka Izba w ubiegłym roku objęła kontrolą 18 szkół podstawowych, 8 gimnazjów oraz 18 zespołów szkół ogólnokształcących i zawodowych, 6 placówek opiekuńczo-wychowawczych różnych typów, 18 gmin i powiatów oraz MEN, w których zbadała, jak zapobiegają one tym zjawiskom. Sprawdzano, czy szkoły wiedzą o występujących na ich terenie takich zachowaniach jak: agresja i przemoc wobec rówieśników lub młodszych kolegów, palenie papierosów, picie alkoholu, zażywanie narkotyków i środków

halucynogennych, a także czy współpracują z rodzicami uczniów, policją, sądami oraz innymi powołanymi do tego instytucjami.

Czy informowane o przypadkach przestępczości swoich uczniów podejmują działania i jakie? Czy wiedzą i korzystają z gotowych programów zapobiegawczych, a problematyka ta jest uwzględniana w programach doskonalenia nauczycieli. Przyjrano się wreszcie czy w kraju istnieje program działań wo

się w planach i programach pracy wszystkich kontrolowanych szkół, jednak zadania z nich wynikające realizowano głównie na lekcjach będących do dyspozycji wychowawców klas, zaś w jednej trzeciej tych szkół wdrożono własne programy opracowane przez nauczycieli.

W ponad 90 proc. szkół realizowano też różne niezależne od programu nauczania zajęcia profilaktyczno-wychowawcze. Większość placówek sporadycznie zapraszała też policjantów, którzy prowadzili prelekcje dla uczniów, rodziców i nauczycieli na temat zapobiegania narkomanii i przestępczości.

Prawie we wszystkich uwzględniano zagadnienia z tym związane w doskonaleniu zawodowym nauczycieli. Jednak podstawową formą tego doskonalenia były szkoleniowe posiedzenia rad pedagogicznych. A więc uczył Marcin Marcina. Tylko niekiedy prowadzono je z udziałem policji i specjalistów z różnych służb i instytucji specjalistycznych.

Zachowania naganne niewątpliwie ułatwiał brak reakcji na nie lub okazywana wobec nich bezradność. Szczególnym tego wyrazem, zdaniem Izby, było niereagowanie lub nieskuteczne reagowanie na niewykonywanie obowiązków szkolnego przez uczniów. W gimnazjum tarnowskim dwóch uczniów opuściło bez usprawiedliwienia 357 i 250 godzin. Jednego z nich prawomocnym postanowieniem sądu miano umieścić w zakładzie wychowawczym. Jednak tak się nie stało.

bec tych patologii, z którymi szkoła nie może sobie poradzić.

Zachowania patologiczne uczniów występowały w 36 spośród 44 skontrolowanych szkół. W każdej z nich ujawniono od kilku do kilkudziesięciu nagannych, a nawet przestępczych zachowań uczniów. Tylko w połowie tych szkół rozpoznano skalę zagrożenia, dzięki przeprowadzonym z własnej inicjatywy badaniom ankietowym. Od kilkunastu do kilkudziesięciu procent uczniów przyznawało się do okazjonalnego picia alkoholu, a kilkanaście procent do sporadycznego zażywania narkotyków, zaś ponad 40 proc. potwierdziło łatwy do nich dostęp. Podstawową reakcją szkół na te zagrożenia było podjęcie tradycyjnej w formie i treści działalności edukacyjno-informacyjnej.

Problematyka zapobiegania zjawiskom patologicznym znajdowała

Renesans etosu?

Nowa era, XXI wiek — i renesans zawodowego etosu? Powrót do tego, co — zdawałoby się — już dawno odeszło w zapomnienie? A jednak! Zresztą sporo symptomów o tym świadczy. Na przykład niedawno uczestniczyłam w konferencji na temat etosu edukacji w XXI wieku i to zorganizowanej przez jedną z najważniejszych instytucji naukowych w kraju. Wbrew przekonaniu wielu, że etos nauczycielski to już tylko sprawa anachroniczna, debata ta starała się przekonać, że w przyszłości będzie on nie tylko potrzebny, ale wręcz niezbędny.

Właśnie w czasach, gdy daje o sobie znać tak wyraźnie kryzys autorytetów, nauki, instytucji i zawodów cieszących się przez wieki prestiżem, gdy w naszym życiu królują coraz bardziej pseudowartości, gdy nasilają się drastycznie etyczne kontrowersje — etos, postawa zawodowa tych, którzy odgrywają w społeczeństwie, w kształtowaniu innych, szczególną rolę, mogą stać się ratunkiem. Czymś niezwykle istotnym, chroniącym w nas „tkankę ludzką”, ułatwiającym i „naprawę kraju”, i „naprawę jego obywateli”. Niektórzy teoretycy utrzymują nawet, że wiek XXI należy uczynić Wiekiem Humanizmu i Humanitaryzmu, w którym wartości etyczne — a nie normy i kodeksy — będą najistotniejsze.

Jeśli nawet w stanowisku takim kryje się dużo przesady, przed nami niewątpliwie trudny egzamin i wyzwania, którym niełatwo będzie sprostać. A niestety, w nie najlepszym stanie ducha doń przystępujemy. I wiele symptomów dających o sobie znać szczególnie niepo-

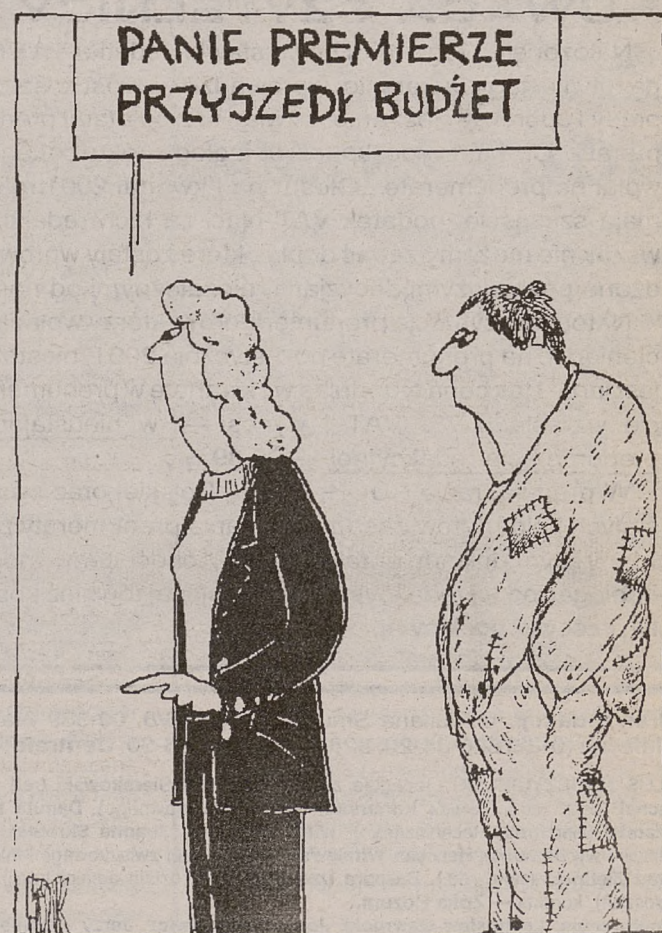
koi. Tak na przykład w środowisku akademickim, co pokazały badania, coraz ostrzej i wyraźniej występują takie zjawiska patologiczne, jak korupcja, plagiatostwo, pasożytność na pracy innych, niesprawiedliwe ocenianie, brak społecznego potępienia dla przejawów zawiści i niszczenia współkolegów...

I dobrze chyba w pełni to sobie uzmysłować, wkraczając w XXI wiek, w którym wrażliwość moralna i społeczna, głęboko rozumiane powinności zawodowe muszą nabrać szczególnej wagi, jeśli pragniemy przetrwać. Choćby ta, że nauczyciel nie jest już tylko tym, który naucza, ale staje się również nauczającym w dialogu z uczniem.

Tymczasem w ostatnim czasie w ogóle nie podnosi się tych spraw, nie dyskutuje się publicznie o problemach, tak niezwykle ważnych dla przyszłości nas wszystkich. Tak bardzo pochłaniają nas aktualne kłopoty oświaty i trudności dnia codziennego nauczycieli, związane z ich zagrożeniem bytowym i zawodowym, z sytuacją, w jakiej stawiają ich władze, że kwestie etosu wydają się być zbyt pięknoduchowskie i schodzą na daleki plan. Ale przecież dościgną nas one niebawem, już doścignęły. Tym bardziej musi niepokoić zjawisko „wypalania się” zawodowego nauczycieli, ich rosnąca frustracja i niezadowolenie z sytuacji, w jakiej przyszło im żyć i pracować.

Nie bądźmy jednak nadmiernymi pesymistami. Ważne przecież jest nie tylko to, jakim jest nauczyciel, ale i to, jakim się staje.

HENRYKA WITALEWSKA





W OŚWIACIE

125 lat studiów politechnicznych

W Pałacu Kazimierzowskim na terenie Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczystość 175. rocznicy otwarcia Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. To tu właśnie w 1826 roku powołano do życia pierwszą polską szkołę politechniczną.

Pierwsza stołeczna studniówka

W święto Trzech Króli odbyła się pierwsza w stolicy studniówka. Był nią bal licealistów Reytana. Odbył się on już tradycyjnie poza gmachem szkoły, w tym roku w budynku nowej giełdy. Zabawy te są organizowane poza szkołą od lat siedemdziesiątych, gdyż we własnej „bu-

dzie” nie ma na takie imprezy warunków.

Odblaskowe opaski

Wiceminister transportu i gospodarki morskiej Jerzy Widzyk, podczas pobytu w Stalowej Woli oświadczył, że rozda gminom 100 tys. opasek odblaskowych dla dzieci. Mają one przyczynić się do zmniejszenia wypadków drogowych. W Polsce ginie rocznie na drogach około 7 tys. osób, w tym jedno dziecko dziennie.

Niebezpieczna książeczka

W środowisku uczniów opolskich szkół pojawił się kilkunastostronicowy poradnik fachowej uprawy i używania marihuany. Do anonimowej broszurki, formatu A4, dołączono saszetkę z nasionkami. W książeczce jest wszystko, co potrzebne, aby wyhodować u siebie w domu lub ogródka krzaczek marihuany.

„Można odejść daleko i być zawsze blisko”

(ks. Jan Twardowski)

Z bólem żegnamy naszą serdeczną Koleżankę

śp. mgr **GRAŻYNĘ URBAN**

Nauczycielkę, zmarłą 29.12.2000 r.

Dziękujemy Jej za wszystko, czym nas ubogacała.

Mężowi Zmarłej

Edwardowi Urbanowi i synom

składamy wyrazy serdecznego żalu i współczucia.

Dyrekcja, nauczyciele, pracownicy oraz Rada Rodziców

Szkoły Podstawowej nr 1 im. Janusza Korczaka we Wronkach

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 stycznia 2001 r. odszedł nagle, przeżywszy 63 lata, nasz Kolega

HENRYK BARTOŚ

członek Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1960 r., wiceprezes Oddziału Miejskiego w Jeleniej Górze, członek Prezydium Zarządu Okręgu w Jeleniej Górze w latach 1994—1998, działacz społeczny i związkowy.

Za działalność społeczną wielokrotnie odznaczany i wyróżniany, m.in. Złotą Odznaką ZNP i Krzyżem Kawalerskim OOP.

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy serdecznego współczucia

Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZNP
Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Jeleniej Górze

UWAGA CZYTELNICY

Nalożone od tego roku nowe stawki podatku VAT na gazety i usługi drukarskie, wprowadziły wzrost kosztów prasy i spore zamieszanie w związku z opłatami prenumeraty. Ci, którzy do końca ubiegłego roku dokonali wpłat na prenumeratę „Głosu” na I kwartał 2001 roku, mają szczęście, podatek VAT płaci za nich redakcja, jednak nie możemy żądać dopłat, które zostały wprowadzone późniejszymi decyzjami, niezależnymi od nas.

Natomiast sytuacja prenumeratorów, którzy wpłacają pieniądze na prenumeratę po 1 stycznia 2001, niestety, jest inna. I tak cena tygodnika w I kwartale w prenumeracie wzrasta o 7% VAT i wynosi — w nieustającej prenumeracie redakcyjnej — **35,89 gr.**

W prenumeracie RUCH, Poczty Polskiej oraz pozostałych kolporterów zasady opłacania prenumeraty powinny być dokładnie takie same, choć ceny mogą odbiegać od tej redakcyjnej, zawierającej również koszty przesyłki pocztowej.

Minister edukacji zapewnił Rzecznika Praw Obywatelskich, że nauczyciele będą mogli

DOKOŃCZYĆ MIANOWANIE

Nowelizując Kartę w środku roku nie przewidziano, że to skomplikuje wiele sytuacji. Niewątpliwie do najbardziej przykrych należy przerwanie zaawansowanego procesu mianowania. Większość nauczycieli, oczekujących na nie, przeszła już niełatwą procedurę, łącznie z ocenami. Czekali aż ukończą potrzebny do mianowania staż, trzy bądź cztery lata, co mogło nastąpić 1 września 2000 roku.

Wszyscy zainteresowani przyjęli więc z niedowierzaniem informację MEN, że nie będą mieli szans na otrzymanie tego cenzusu. Posypały się listy, w tym do Rzecznika Praw Obywatelskich, z prośbą o interwencję. Wystąpił do ROP również Związek Nauczycielstwa Polskiego argumentując, że brak przepisów przejściowych w tej sprawie godzi w zasadę sprawiedliwości społecznej.

Rzecznik Praw Obywatelskich zareagował dosyć szybko, zwracając się w lipcu do ministra edukacji

o „stworzenie podstawy prawnej umożliwiającej tej grupie nauczycieli uzyskanie stopnia nauczyciela mianowanego na zasadach i w terminie określonym w Karcie Nauczyciela w brzmieniu sprzed nowelizacji”. Rzecznik postulował, aby ta regulacja znalazła się w przepisach przejściowych.

Jak można było się spodziewać, odpowiedź MEN na tę propozycję była jednoznaczna: **nie może jej uwzględnić**. Sekretarz stanu Irena Dzierzgowska poinformowała Rzecznika, iż nie sposób zgodzić się z opinią, że nowelizacja Karty Nauczyciela przekreśliła dotychczasowe starania tej grupy nauczycieli o uzyskanie mianowania, gdyż w myśl art. 7 ust. 4 pkt 1 przepisów przejściowych mogą oni ubiegać się o awans na stopień nauczyciela mianowanego po odbyciu stażu trwającego co najmniej 9 miesięcy(!)

To uzasadnienie zbulwersowało środowisko nauczycielskie. Po pier-

wsze dlatego, że w sposób zasadniczy miało się nie tylko z prawdą, ale przede wszystkim z istotą sporu. Między innymi, w listach do Rzecznika informowano, że właśnie chodzi o to, żeby uzyskać z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego, a nie ubiegać się dopiero o awans. Zwracali też uwagę, że nie wszyscy nauczyciele mają szansę na skrócenie stażu do 9 miesięcy. Może to bowiem uczynić organ prowadzący, który godzi się na to niechętnie, w większości wypadków decyzje są odmowne.

W informacji przekazanej „Głosowi” w październiku ub.r. Rzecznik Praw Obywatelskich potwierdził, że odpowiedź MEN nie uznająca postulatu nauczycieli skłania go do wystąpienia w tej sprawie do premiera. Zapowiedział też, z czego potem się wycofał, że zwróci się z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego (brak podstaw formalnych).

Nagromadzenie problemów oświatowych, w tym związanych z awansowaniem, wynagrodzeniami itd., skłoniło Rzecznika do osobistego zajęcia się tą sprawą. Jak nam przekazano, Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Andrzej Zoll i minister edukacji Edmund Wittenbrodt spotkali się, aby omówić te wszystkie nabrzmiałe problemy, w tym stworzenie warunków do dokończenia mianowania.

Minister edukacji zapewnił Rzecznika, że sprawa ta znajdzie rozwiązanie satysfakcjonujące nauczycieli w ustawie nowelizującej Kartę Nauczyciela.

Czy tak się stanie, dowiemy się wkrótce.

TK

Ważne dla internautów

KONKURSY I BONIFIKATY

Już po raz drugi Telekomunikacja Polska SA została sponsorem internetowych połączeń w **naszych szkołach**. Stało się to możliwe dzięki podpisanemu przez TP SA i MEN porozumieniu w sprawie wspomagania edukacji informatycznej. Przewiduje się w nim, że **szkoły za promocyjną cenę 1 zł (plus 22% VAT) uzyskają dodatkową linię telefoniczną, która będzie wykorzystana na potrzeby pracowni internetowej**.

Jednocześnie Telekomunikacja Polska SA wprowadza bonifikatę wynoszącą 600 jednostek taryfikacyjnych miesięcznie. Dotyczy ona

połączeń z siecią internetową poprzez **numery ISDN — 0-202422 i PSTN — 0-202122**. W praktyce, jak wyliczono, bonifikata ta przekłada się na **40 godzin lekcyjnych edukacji informatycznej w pracowniach internetowych**. Warto podkreślić, iż z tej formy promocji skorzystać mogą wszystkie szkoły podstawowe, gimnazja i placówki ponadpodstawowe — publiczne i niepubliczne (o uprawnieniach publicznych).

W ramach programu „Internet dla szkół” trwa również konkurs, w którym wygraną jest zestaw 10 komputerów. Wystarczy mieć ciekawy

pomysł na wykorzystanie Internetu w szkole i zaprezentować go na stronie internetowej, w formie multimedialnej lub na piśmie (do 3600 znaków). Praca może być samodzielna lub zespołowa. Jednak z danej szkoły nadesłać można tylko jedną pracę.

Konkurs „Najlepszy pomysł na wykorzystanie Internetu w szkole” odbywa się w kategoriach szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz ponadpodstawowych. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 19 stycznia. Więcej informacji, tak o konkursie, jak i danych dotyczących adresu, na który należy przelać prace, znaleźć można na stronie **www.tpsa.pl/600 impulsów** lub pod numerem telefonu **(0-22) 828-73-35**. Dla wszystkich finalistów TP SA przygotowała dodatkowo nagrodę-niespodziankę. Życzymy powodzenia.

KS

PODARUJ ŻYCIE

Justyna Dzierżak, nauczycielka biologii w Szkole Podstawowej nr 4 im. Adama Mickiewicza w Kwidzynie, wychowuje samotnie dwoje niepełnosprawnych dzieci. Rok temu wykryto u niej białaczkę. Leczona jest przez specjalistów Centralnego Szpitala Klinicznego WAM w Warszawie. Jedynym ratunkiem jest przeszczep szpiku kostnego. Wyniki badań wy-

kluczyły rodzinę jako dawców. Niezbędne są duże sumy pieniężne na dalsze badania i przeprowadzenie przeszczepu. Każdy z nas może pomóc, nawet drobną kwotą. Czas nagli!

Oto numer konta, na które zbierane są niezbędne pieniądze na przeszczep:

Fundacja „Wyleczyć Białaczkę”, VII Oddział Banku Handlowego w Warszawie, nr r-ku 10301306-08943319, z dopiskiem „Justyna Dzierżak”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łacyński, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Tuż po ukazaniu się anonsów o mającym nastąpić w najbliższym czasie zwiększeniu pensum w związku z wprowadzeniem rozporządzenia o standardach zatrudnienia — zwróciliśmy się do Wojciecha Książka, wiceministra edukacji, o skomentowanie tej bulwersującej środowisko nauczycielskie wiadomości.

DEMENTI MINISTRA

A oto autoryzowana wypowiedź wiceministra: — Zaszło więcej niż nieporozumienie. Być może spowodowane tym, że w pakiecie dokumentów, które przysyłaliśmy do konsultacji, a dotyczących projektu rozporządzenia o standardach zatrudnienia całkiem przypadkowo znalazła się tabela na temat czasu pracy nauczycieli w poszczególnych krajach. Dokument ten opracowany swego czasu na zlecenie OECD jest powszechnie znany i w żadnym przypadku nie upoważnia do wniosku, iż w MEN trwają przygotowania nad zwiększeniem pensum. Bo jest to nieprawda.

Już od dłuższego czasu do dokumentu tego odwołuje się Ministerstwo Finansów lansując pogląd, iż obowiązkowy wymiar

tygodniowego czasu pracy nauczycieli i u nas powinien być większy. **Trzeba jednak przyznać, że obecnie kwestia podniesienia pensum nie jest w kręgu zainteresowania MEN.** Tym bardziej, iż w myśl zapisów art. 42a Karty Nauczyciela istnieją warunki do zawierania przez dyrektorów szkoły kontraktów z nauczycielem, określającym pensum do 27 godzin. Podkreślić należy, iż **kontrakt ten może mieć miejsce tylko na wniosek nauczyciela, który na przykład dojdzie do przekonania, że jest on korzystniejszy dla niego.** Między innymi ze względu na tzw. godziny majowe, tzn. czas, w którym odbywają się matury, praktyki zawodowe. Wielu nauczycieli traci wówczas godziny nadliczbo-

we, mimo że de facto pracuje więcej niż obowiązujące pensum.

O obligatoryjnym zwiększeniu tygodniowego wymiaru czasu pracy nie ma co obecnie mówić, chociażby i z tego względu, że w środowisku nauczycielskim pojawia się problem zwolnień związanych tak z niżem, brakiem w tym roku naboru do szkół średnich i zawodowych oraz w niedalekiej przyszłości problemów związanych z wdrażaniem standardów zatrudnienia. Kiedy te ostatnie wejdą w życie tak naprawdę, jeszcze nie wiadomo. Trzeba bowiem pamiętać, iż jednostki samorządu terytorialnego muszą mieć czas na przygotowanie się pod względem finansowym i organizacyjnym do wdrożenia tychże standardów.

Ponadto istotne jest to, na co osobiście stale zwracam uwagę, aby mając na względzie możliwości budżetowe państwa pamiętać jednak o jakości kształcenia i wychowania. W żaden sposób nie powinna ona ucierpieć ze względu na finanse. Stąd już w tzw. pomarańczowej książeczce mówiliśmy o standardach zatrudnienia, podkreślając, że jest potrzebny czas na dochodzenie do nich, a liczba tzw. przeliczeniowych uczniów w klasach nie powinna przekraczać 26 (oczywiście pamiętając o zmniejszeniu do 18 w szkołach wiejskich, klasach integracyjnych itd.). Osobiście sądzę, że najlepszym terminem ich wprowadzenia byłby 1 wrzesień 2002 roku, co oznacza, że przygotowania musiałyby rozpocząć się od stycznia tegoż roku.

KS

Prezydenci miast, wchodzących w skład Unii Metropolii Polskich, negocjowali 11 stycznia br. w sprawie skutków nowelizacji Karty Nauczyciela.

TRZEBA SPŁACAĆ

Niestety, zebranie to było zamknięte dla dziennikarzy, ponieważ — jak się dowiedzieliśmy — obydwie strony musiały najpierw uzgodnić rozbieżności w sprawie trybu zrekomensowania samorządom wydatków na nauczycielskie podwyżki. Wyniki tych negocjacji zostały przedstawione na konferencji prasowej. Minister Edmund Wittbrodt przyznał, że w zeszłorocznym budżecie zabrakło na podwyżki więcej pieniędzy niż się spodziewano. Ostatecznie „dziura” ta wyniosła 1 mld 286 mln zł. Z rezerwy budżetu na rok 2000 udało się wyrwać 708 mln. Wyplacono je 1903 jednostkom samorządowym, głównie gminom mniej zamożnym i tym, które z różnych względów nie mogły zaciągnąć kredytów na wypłacenie nauczycielom podwyżek.

Wynika z tego, że **dług państwa wobec pozostających gmin** (jest ich ponad 870) **wynosi co najmniej 578 mln zł.** Do kwoty tej trzeba będzie dodać koszty obsługi kredytowej, jak też odsetki zasądzone nauczycielom przez sądy pracy z tytułu niewypłaconych podwyżek. Obecnie nikt nie ma pojęcia, ile mogą wynieść te dodatkowe koszty. Szacunki wahają się od 100 do nawet 200 mln zł. Gros tych pieniędzy rząd będzie musiał wypłacić miastom zrzeszonym w Unii Metropolii Polskich.

W jaki sposób to uczyni? Prof. **Andrzej Gołaś**, prezes Unii, zdradził, że rząd najpierw obiecywał Niderlandy, to znaczy zaproponował znówelizowanie ustawy o podatkach w taki sposób, aby samorządy mogły odbić sobie straty poniesione na wypłatę podwyżek dla nauczycieli. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie, które satysfakcjonuje samorządowców z Unii Metropolii Polskich — **rząd zrekomensuje samorządom wszystkie wydatki, jakie wynikały ze znówelizowanej Karty Nauczyciela.**

— Ucieszyło nas to, że pan minister Edmund Wittbrodt jest pierwszym przedstawicielem władz, który mówi o zobowiązaniach rządu wobec samorządu, a nie na przykład o dotacjach czy o wspominanej nowelizacji ustawy podatkowej — powiedział prezes Andrzej Gołaś.

Natomiast minister edukacji nie szczędził komplementów pod adresem samorządowców, zwłaszcza z dużych miast, za to, że jednak wypłacili nauczycielom obiecywane przez rząd podwyżki. Jak wyjaśnił prezes Unii Metropolii Polskich, duże miasta uczyniły to, po pierwsze, dlatego, że miały takie możliwości. Na przykład budżet miasta Krakowa wynosi 1 mld 600 mln zł, natomiast kwota, którą trzeba było wyasygnować dodatkowo na pensje nauczycielskie była stosunkowo niewielka, bo „tylko” 24 mln zł. Władze Krakowa nie miały więc większych trudności z przerzuceniem środków z innych działań na oświatę. Po drugie, jak się wyraził prezes UMP, wielkie miasta postanowiły dla naszego wspólnego dobra bronić honoru państwa. — Gdy się okazało, że rząd nie może wywiązać się ze swoich obietnic wobec nauczycieli, postanowiliśmy go podżyrować — powiedział prof. Gołaś.

Pozostaje teraz pytanie najważniejsze, skąd rząd weźmie pieniądze na wypłacenie samorządom co najmniej 600 mln złotych? Jak poinformował Edmund Wittbrodt, **rząd zamierza dokonać autopoprawki do budżetu na rok 2001. Chodzi tu o wydzielenie środków z tzw. rezerwy nr 66. Zeszłoroczne długi, wynikające z niedoszacowania środków na podwyżki dla nauczycieli, będą więc pokryte z tegorocznego budżetu.**

Oczywiście, dziennikarze od razu chcieli się dowiedzieć, jak wobec tego będzie z tegorocznymi pensjami nauczycielskimi?

— Dyskutowaliśmy z Unią Metropolii Polskich tylko o zeszłorocznych zaległościach, tegoroczne wypłaty to już inna para kaloszy — uciął dyskusję minister edukacji.

— Chcielibyśmy, aby metoda wypłacania podwyżek nauczycielom, do jakiej uciekł się w ubiegłym roku rząd, nie była stosowana à la longue — skomentował na zakończenie prezes Unii Metropolii Polskich.

Czy powyższa autopoprawka rządu do budżetu zostanie zatwierdzona przez Sejm? Minister edukacji nie przewiduje żadnych czarnych scenariuszy.

WITOLD SALAŃSKI

TRZY ETAPY

Rady Pedagogiczne i Rady Rodziców Szkół Specjalnych dla dzieci głębiej upośledzonych umysłowo (w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim) w Warszawie zwracają się z prośbą o rozważenie sytuacji tych szkół. Aktualnie obowiązujące przepisy nie w pełni uwzględniają specyficzne potrzeby edukacyjne naszych uczniów.

Kilkuletnie doświadczenie w szkolnictwie specjalnym wskazuje na potrzebę zachowania trzech etapów nauczania: szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły przysposabiającej do pracy zawodowej. Służą to: przygotowaniu wychowanków do życia w społeczeństwie, umożliwiania im w miarę samodzielny udział w życiu rodzinnym, ich rodzicom podejmowanie aktywności zawodowej i spełnianie właściwych funkcji społecznych, a wszystko to leży w interesie państwa.

Wysoko wykwalifikowana kadra pedagogiczna prowadzi zróżnicowane zajęcia, m.in. dydaktyczno-wyrównawcze, logopedyczne, korygujące wady postawy, rehabilitacyjne, psychoterapię oraz socjoterapię. (...)

Pomimo sukcesów sportowych i artystycznych, a nawet sporadycznych przypadków umieszczania uczniów umiarkowanie upośledzonych w szkołach dla dzieci lekko upośledzonych oraz szkołach masowych, duża część podopiecznych nie może odnaleźć się w tzw. klasach integracyjnych ze względu na konieczność zapewnienia im specyficznych warunków nauczania i opieki. Niestety, o wiele częściej również odnotowujemy odwrotną sytuację, czyli kwalifikację uczniów szkół dla lekko upośledzonych do naszych placówek. (...)

Dotychczasowe przepisy regulujące statuty szkół specjalnych **wprowadzają ograniczenia edukacyjne stosowania zasady indywidualizacji pracy z naszymi uczniami.**

Ze względu na brak środków finansowych ze strony podmiotów prowadzących; szkoły nasze zmuszone są m.in. do realizacji zajęć z technik szkolnych z całymi oddziałami zamiast w podziale na mniejsze grupy.

Oczekujemy ponownej głębszej analizy sytuacji szkolnictwa specjalnego i podjęcia stosownych decyzji dotyczących pozostawienia sprawdzonej trzyetapowej ścieżki edukacyjnej dla ucznia głębiej upośledzonego umysłowo. Automatyczne przenoszenie systemowych rozwiązań ze szkolnictwa masowego nie odpowiada edukacyjnym potrzebom naszych uczniów.

Nauczyciele Zespołów Szkół Specjalnych nr 5, 6, 10 oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 12 w Warszawie

ZA JAKĄ CENĘ

Prezesi Ognisk ZNP ze szkół i placówek oświatowo-wychowawczych woj. łódzkiego z coraz większym niepokojem przyjmują informacje dotyczące sposobów rozwiązania przez niektóre samorządy problemu niedoszacowania subwencji oświatowych.

Za bulwersujące i szkodliwe uznajemy propozycje likwidacji małych szkół i przekształcanie ich w szkoły niepubliczne, prowadzone przez stowarzyszenia.

Model szkoły prowadzonej przez stowarzyszenia, preferowany przez MEN, w której zawęży się funkcję dydaktyczno-wychowawczą szkoły poprzez ograniczanie zatrudnienia nauczycieli, pozbawianie nauczycieli korzystania z zapisów Karty Nauczyciela, likwidację stanowisk administracyjno-obługowych — jest zaprzeczeniem założeń reformy edukacji, jak i przykładem ograniczania praw pracowniczych.

ZNP ocenia powoływanie takich placówek jako obniżenie jakości kształcenia.

Związek jest zdecydowanym przeciwnikiem takich działań, które są karykaturą oświaty na miarę potrzeb XXI wieku.

ZNP zdecydowanie odrzuca również „szalone pomysły” niektórych samorządów, polegające na zobowiązaniu nauczycieli do „dobrowolnego” zwiększania czasu pracy bez stosownego wynagrodzenia.

Przykład działań wójta gminy Brzeziny, który dał nauczycielom do wyboru alternatywne rozwiązanie — likwidacja albo pozostawienie szkół publicznych, lecz za cenę dobrowolnej zgody pracy dydaktycznej ponad obowiązujące prawo — to przykład drogi donikąd w rozwiązywaniu problemów polskiej szkoły.

ZNP jest przeciwny takim nieprzemysłanym i szkodliwym decyzjom.

Uważamy, iż problemy oświaty należy rozwiązywać poprzez zwiększenie udziału oświaty w budżecie państwa, odejście od naliczania subwencji poprzez tzw. bon oświatowy, liczący na ucznia.

ZNP uważa jednocześnie, iż ratunkiem dla budżetów samorządów jest przywrócenie nauczycieli do państwowej sfery budżetowej. To minister edukacji narodowej powinien określać i zabezpieczać wynagrodzenie dla nauczycieli. Taki sposób finansowania wynagrodzeń zapobiegnie pomysłom na likwidację małych szkół publicznych, jak i deprecjonowaniu statusu zawodowego nauczycieli.

Stąd zwracamy się do wszystkich samorządów o czynne poparcie obywatelskiej inicjatywy ZNP, polegającej na nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela, tj. przywrócenia nauczycieli do państwowej sfery budżetowej.

Łódź, 8 stycznia 2001 r.

NIE MA ZGODY

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego wyraża negatywne stanowisko w sprawie rozdziału subwencji oświatowej według koncepcji tzw. bonu oświatowego. PSL uważa, że naliczanie w ten sposób subwencji pogłębia w gminach wiejskich różnicę pomiędzy rzeczywistymi kosztami prowadzenia oświaty a wysokością przyznawanych środków.

Polskie Stronnictwo Ludowe z dezaprobatą odnosi się do propozycji zmian w sposobie naliczania subwencji na rok 2001, szczególnie w zakresie środków przeznaczonych na dowożenie uczniów, jak i próby wprowadzenia tzw. norm uczniów w oddziałach — 18 w szkołach wiejskich i 24 w miastach do 5 tys. mieszkańców. Naczelny Komitet Wykonawczy PSL uważa, że takie działania zmuszą gminy do likwidacji ze względów ekonomicznych wielu szkół w małych miejscowościach, co jest często sprzeczne z interesem społecznym.

PSL opowiada się za zwiększeniem o co najmniej 2 mln zł kwoty subwencji oświatowej, przewidzianej w projekcie budżetu na rok 2001.

Warszawa, 11 stycznia 2001 r.

W latach okupacji uczyła w Pawłowicach zakazanych przedmiotów: historii, geografii i literatury.

— Gdy w listopadzie 2000 roku przywoływałam pamięć kolegów z Tajnej Organizacji Nauczycielskiej u stóp poświęconego im pomnika, miałam nie mniejszą treść, jak ponad 70 lat temu, gdy jako 19-letnia panna — z maturą i nominacją nauczycielską w kieszeni — stanęłam po raz pierwszy przed uczniami. A był to rok 1926 — mówi pani **Maria Grabowska**, emerytowana nauczycielka z Warszawy, wychowawczyni wielu pokoleń Polaków.

Od tego roku uczyła nieprzerwanie przez ponad pięć dziesięcioleci, także w dramatycznych latach okupacji, kiedy taką „zuchwałość” można było przypłacić życiem. Ale wówczas zarówno ona, jak i jej

Pani Maria ma wyjątkowy dar mówienia o sprawach najważniejszych w sposób prosty i przejmujący zarazem — co zademonstrowała właśnie podczas odsłonięcia obelisku. Audytorium ujęła też ciepłym głosem i rzadką dziś sztuką pięknego operowania słowem. Nie można nie słuchać jej z uwagą — utrzymują wszyscy, którzy kiedykolwiek z nią się zetknęli. Przede wszystkim — jej dawni uczniowie. O tajnym nauczaniu — tej wyjątkowo pięknej karcie w dziejach nauczycielstwa polskiego, pani Maria starała się opowiadać wszędzie, gdzie tylko miała ku temu okazję. Na szczęście było ich wiele, zwłaszcza po odejściu na emeryturę, kiedy

w swoim ciasnym mieszkanku i od wczesnego ranka uczyła ich historii i patriotyzmu. I zastanawia się, kim byłby dziś bez pani Kasi?

Wojna zastała panią Marię w Pawłowicach, gdzie była kierownikiem 7-klasowej szkoły, do której uczęszczało 200 uczniów. Przez cały okres okupacji spotykała się z grupą dzieci i chłopców na tajnych kompletach w swoim domu. Jednocześnie wraz z innymi 7 pedagogami uczyła w szkole w Pawłowicach zakazanych przedmiotów: historii, geografii i literatury, choć Niemcy często wizytowali szkołę i wertowali uczniowskie tornistry. — Wtedy na ławkach mógł leżeć jedynie zeszyt, ołówki i znienawidzone przez nas wszystkich, wydawane przez okupanta, pismo „Ster” — mówi pani Maria. Mieliśmy wyjątkowe szczęście, że nikt z nauczycieli w naszej miejscowości nie zginął — podkreśla — bo niestety, w okolicy nasi koledzy ginęli. W niedalekich Rykach został rozstrzelany



Pani Maria przemawia w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika nauczycieli TON
Fot. Wojciech Łączyński

NIE BYŁAM SAMO...

koledzy tak właśnie rozumieli swoją nauczycielską powinność. Nie ze wszystkimi jednak los obszedł się łaskawie. Pasją pani Marii, szczególnie po odejściu na emeryturę, stało się odnajdywanie i udzielanie pomocy nauczycielom tajnych kompletów oraz utrwalenie pamięci o tych, którzy zginęli. **Zorganizowane przez nią w latach 80-ych — przy śródmiejskim oddziale ZNP w Warszawie — Koło Nauczycieli Tajnego Nauczania skupiało ponad 200 członków. Dziś z tej liczby została nas zaledwie garstka** — mówi z żalem pani Maria.

Toteż na listopadową uroczystość odsłonięcia w Warszawie przy ul. Browarnej pomnika poświęconego Nauczycielom Tajnego Nauczania przybyli tylko nieliczni. Wśród nich była także pani Maria. Ją właśnie organizatorzy uroczystości poprosili o przywołanie pamięci bohaterów tamtych pamiętnych dni...

— Kiedy zaproponowano mi uroczyste wystąpienie przed tak długo oczekiwanym przez nas wszystkich obeliskiem, obawiałam się, że temu nie podołam — mówi pani Maria. Nie mogłam jednak odmówić, gdyż to właśnie na żyjących „tonowcach” spoczywa obowiązek utrwalenia pamięci o tych, którzy zginęli tylko za to, że uczyli po polsku. Żyją jednak w sercach swoich uczniów — słuchaczy tajnych kompletów.

była często zapraszana do szkół na spotkania z młodzieżą i młodymi nauczycielami. W ten sposób — jak mówi — wypełniała pewną lukę w podręcznikach historii. Cieszyło ją, gdy uczniowie słuchali z zainteresowaniem i spontanicznie informowali, że ktoś z ich rodziny również uczestniczył w konspiracyjnych lekcjach.

Ma satysfakcję, gdy z ust znanych przedstawicieli świata nauki, kultury czy polityki — byłych słuchaczy tajnych kompletów — słyszy, jak wiele im zawdzięczają. A to dowód na to, że praca „tonowców” nie poszła na marne. W tej grupie jest m.in. profesor Uniwersytetu Warszawskiego — **Henryk Samsonowicz**, były minister edukacji, który zawsze podkreśla, że tajna szkoła nie tylko przekazywała uczniom wiedzę, ale również kształtowała stalowe charaktery i gorący patriotyzm. — Nie tylko uczniom, ale nam wszystkim dawała siłę i wiarę w przetrwanie — dodaje pani Maria. **Nic więc dziwnego, że prasa niemiecka wiele lat po wojnie pisała, że Niemcy hitlerowskie nie doceniły istnienia tajnej oświaty podczas działań wojennych w Polsce.**

Słuchaczem tajnych kompletów był także **Tadeusz Konwicki**. Pani Maria lubi przytaczać szczególnie jeden z fragmentów jego książki pt. „Kalendarz i klepsydra”. Ten, w którym wyznaje, że często myśli o pani Kasi, która gromadziła uczniów

Marian Fal, zaś w Łaskarzewie — dyrektor szkoły, którego nazwiska już nie pamiętam.

Moje pokolenie było wychowywane głęboko patriotycznie. A patriotyzm nakazywał wówczas służenie ojczyźnie, ratowanie polskiej szkoły za wszelką cenę. Po czucie obowiązku i odpowiedzialności — tak ważne w zawodzie pedagoga — wyniosła nie tylko z rodzinnego domu. Na jej osobowość — jak sama twierdzi — ogromny wpływ wywarli również jej nauczyciele, o których wspomina z wielkim szacunkiem. Jednym z nich był **Henryk Rowid**, wybitny pedagog okresu międzywojennego, zajmujący się m.in. reformą zakładów kształcenia nauczycieli. Uczęszczała do założonego przez niego eksperymentalnego 2-letniego Pedagogium w Krakowie. To on właśnie podkreślał inspirującą rolę Związku w doskonaleniu i integracji nauczycieli i gorąco namawiał młodych pedagogów, by wstąpili w jego szeregi. Pani Maria pamięta doskonale swoje wstąpienie do ZNP w 1926 r. Wprowadzało mnie dwóch panów, w tym jeden w wojskowym mundurze — opowiada.

Jako 19-letnia nauczycielka już z legitymacją ZNP, rozpoczynała pierwszą pracę w wiejskiej szkole w Kępie Celejowskiej koło Wilgi, wsi zamieszkałej przez kolonistów niemieckich. Długo nie zagrażała tu jednak miejsca. Po kilku miesiącach

otrzymała etat w siedmioklasowej szkole w powiecie garwolińskim. W tym czasie złożyła egzamin kwalifikacyjny na roczny wyższy kurs nauczycielski w Warszawie o specjalnościach: roboty ręczne, rysunek, matematyka i fizyka.

Przez pierwsze powojenne lata pani Maria pracowała w Życzynie, a był to czas, kiedy trzeba było porządnie zakasać rękawy i nie tylko edukować dzieci, ale także je odziać, obuć i nakarmić. — Ale nie byłam sama — wspomina pani Maria — miałam do pomocy niezwykle oddane dzieciom grono nauczycieli i wyjątkowego serca panią woźną, **Katarzynę Tomaszek**. Od rana do wieczora, nie licząc na zarobek, sprzątała i gotowała, aby nakarmić zarówno głodnych uczniów, jak i nauczycieli. W tym czasie szkoła opiekowała się grupą dzieci z Zamojszczyzny, które okoliczni mieszkańcy odbili z transportu niemieckiego.

Pani Maria nie lubi mówić o swoich dokonaniach. Wszystko, co robiła w owych czasach i później, gdy przeprowadziła się do Warszawy, uważa za rzecz zwyczajną. I twierdzi, że takich jak ona, były setki. — Byłam zwykłą nauczycielką — podkreśla — i robiłam to, co do mnie należało. A jeśli, zwłaszcza ostatnio, moja osoba była częściej eksponowana, to głównie za sprawą mojego udziału w tajnym nauczaniu — dodaje.

Przez te wszystkie lata cieszyła się ogromnym szacunkiem i sym-

patią swoich uczniów, ich rodziców i nauczycieli, z którymi pracowała. A mogła się o tym przekonać szczególnie wtedy, gdy odeszła na emeryturę. Czuła zawsze ich dyskretną opiekę. Przez wiele lat utrzymywała żywy kontakt ze swoją ostatnią klasą, którą uczyła. — To były niezapomniane chwile, gdy uczniowie przychodzili do mojej kawalerki przy ul. Marszałkowskiej, siadali na podłodze — i znów było jak dawniej — wspomina. Niektórzy uczniowie odwiedzali ją z rodzinami, a jeden z nich — obecny doktor nauk medycznych — na Wielkanoc zawsze przynosił swojej ukochanej nauczycielce własnoręcznie upieczony mazurka.

Pani Maria pożegna się niebawem z Warszawą. Przeżyła tu ponad pół wieku, co wydaje się jej tylko chwila. Wraca do Antoniowa, do rodzinnego domu.

Wraca jednak spokojna i spełniona. I jako pedagog, i jako „tonowiec”. W Warszawie jest pomnik upamiętniający jedną z najpiękniejszych kart w dziejach nauczycielstwa polskiego, a na warszawskim Ursynowie — Szkoła Podstawowa nr 303, nosząca imię Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Imię to przyjęła 11 lat temu, właśnie dzięki osobistym staraniom pani Marii, wspartym przez grono życzliwych jej ludzi. Tak się cieszę — mówi — że mogłam też przekazać Szkolnej Izbie Pamięci swoje medale i pamiątki. Bo czyż mogły znaleźć lepsze miejsce?

IZA KUJAWSKA

Uważają, że ich rolą jest przede wszystkim wzajemne wspieranie się w poznawaniu i kształtowaniu wizji reformowanej szkoły. Nie chcą czekać, aż ktoś coś dla nich załatwi. Polem działania stał się reaktywowany w 1999 roku Centralny Klub Młodego Nauczyciela ZNP.

Wielu młodych nauczycieli, mimo ukończenia studiów, nadal się kształci, kończy kolejne kursy, studia podyplomowe, a zdobyta wiedza chce się dzielić nie tylko kserując notatki z wykładów. Dlatego na przykład w **Ślupsku** zorganizowali w listopadzie spotkanie szkoleniowe w sprawie uzyskiwania kolejnych stopni awansu zawodowego. Zainteresowanie było ogromne. Przyszli także niezrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego, co potwierdza potrzebę takich właśnie działań, skierowanych do wszystkich startujących w zawodzie młodych ludzi.

Klub Młodego Nauczyciela ZNP w Częstochowie właśnie przygotowuje się do cyklu wspólnych spotkań z Sekcją Emerytów i Rencistów. **Bogdan Paprotny**, jego przewodniczący, spotykając się z rówieśnikami zauważył, że absolwenci studiów pedagogicznych, stając po raz pierwszy przed klasą, nie wiedzą jak postępować z uczniami, jak uczyć. Teoretycznie są przygotowani do zawodu, ale w praktyce mają

wiele problemów. Stąd właśnie inicjatywa wspólnych spotkań ze starszymi kolegami, które mogą być okazją także do poznania osiągnięć Związku, form i metod jego działania po to, aby stawiając kolejne kroki w tworzeniu nowej, związkowej rzeczywistości — pozostać wiernym tradycji.

Propozycje ślupskie i częstochowskie zamierza wykorzystać powołany niedawno, bo 28 listopada, **Dolnośląski Klub Młodych Nauczycieli we Wrocławiu**. Jego list intencyjny, deklarujący współpracę z ogniwami, został skierowany nie tylko do wszystkich oddziałów Związku w regionie, ale także do młodych, niezrzeszonych nauczycieli.

Przewodniczącym Klubu Dolnośląskiego został **Tomasz Pajor**, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 50 we Wrocławiu. — Pracuję dopiero trzeci rok, ale miałem dużo szczęścia — powiedział w kuluarach. — Trafiłem bowiem na mądrych przetożonych i życzliwych kolegów, którzy pomogli mi od-

NIECIERPLIWI

naleźć się w szkole. Był wśród nich także dyrektor, który zaufał mi na tyle, aby umożliwić podróże po kraju ze szkolnymi siatkarzami. Wprawdzie przez rok zupełnie nie miałem czasu dla siebie, ale teraz znam dobrze sportowe życie uczniów i mogę wykorzystywać swoją dodatkową zawodową specjalność — trenera siatkówki.

Pan Tomek członkiem ZNP jest od półtora roku. Zdecydował się, jak twierdzi, dzięki koleżankom, które pomogły mu zrozumieć szkołę. Zaproszony na spotkanie Centralnego Klubu do Warszawy uznał, że warto „w to wejść”, aby współdecydować o własnych, nauczycielskich sprawach. Podobno mu się, że nikt go nie ciągnął na siłę, a tylko pokazano, czym może być Związek. Po kilku miesiącach złożył więc deklarację, a dziś podjął się przewodniczenia Klubowi, żeby „oddać to, co wziął”. Miał szczęście spotkać życzliwych ludzi, ale jego zdaniem częściej zdarza się, że młodzi, szczególnie w małych ośrodkach, zostawiani są samym sobie. Trzeba więc im nie tylko podpowiadać, jakie mają prawa i w ten sposób ułatwiać poruszanie się w szkole. Przede wszystkim warto wykorzystywać ich zapal, pokazując możliwości działania w związku zawodowym.

Podobnie ocenia dzisiejszy start w zawodzie **Jarema Dziedzic**, nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Głogówku. Jego zdaniem dziś trzeba mieć dużo szczęścia, żeby, jeśli już się uda znaleźć pracę, trafić do środowiska, które nie jest skłócone.

— Zaczynałem pracę mając 20 lat, więc z 15-letnim stażem nie należę jeszcze do dinozaurów — zauważył pan Jarema. — Wstąpiłem do ZNP, bo spotkałem tam ciekawych, mądrych ludzi, którzy potrafili dyskretnie podpowiadać młodym, pokierować nimi, ale i wywalczyć coś dla całego środowiska, jeśli było trzeba. Podobnie jak Tomek miałem szczęście. Ale jednak i więcej czasu niż on, więc zdążyłem już być prezesem ogniska i oddziału, a obecnie jestem członkiem Zarządu Okręgu w Opolu.

Dziś, jako nauczyciel w 16 roku pracy nie obawia się, że dotknie go bezrobocie, bo w „puszty” dla szkół średnich roku wprowadzana będzie dodatkowa godzina wychowania fizycznego. Ale nie wyobraża sobie, że wytrwa w pracy 45 lat. Jego zdaniem, to nierealne dla 80 proc. nauczycielskiej społeczności. Dlatego liczy się ze zmianą — jeśli nie zawodu, to w każdym razie specjalności. Chce jednak przy tym nadal działać



CD ZE STR. 1

Taka orzeczona, a niewykonana kara jest gorsza od jej braku. Rodzi poczucie bezkarności i lekceważenia prawa.

Wobec uczniów społecznie nieprzystosowanych podejmowano głównie interwencje dyscyplinujące — rozmowy z wychowawcą, pedagogiem szkolnym (o ile był), dyrektorem szkoły. Z innych sankcji obniżano ocenę z zachowania oraz stosowano kary przewidziane w statutach.

Rezultaty tych działań były różne. Najlepsze wówczas, gdy konsekwentnie współdziałano z rodzicami uczniów. **Niestety, w co trzeciej z kontrolowanych szkół nie zatrudniano pedagoga.** To właśnie oni pierwsi padają ofiarą oszczędności w oświacie. Na różne formy pomocy psychologicznej i pedagogicznej, samorządy ustalając plany finansowe, zdecydo-

Jak stwierdza raport NIK, tylko w 1/4 spośród skontrolowanych szkół więcej niż połowa nauczycieli miała specjalistyczne przygotowanie do prowadzenia działalności profilaktycznej.

Także powiaty nie wypełniły wszystkich zadań związanych z profilaktyką społeczną. W żadnym ze skontrolowanych powiatów nie wypełniono ustawowego obowiązku opracowania i przyjęcia powiatowej strategii rozwiązywania problemów społecznych. Stan ten tłumaczono m.in. krótkim okresem funkcjonowania administracji szczebla powiatowego, a także trudnościami finansowymi powiatów w roku 1999 i 2000.

Inspektorzy NIK wytknęli również ministrowi edukacji, iż nie utworzyło ono krajowego banku danych o programach profilaktycznych, ośrodkach szkolących oraz o rozmiarach zagrożeń. Nie opracowano na użytek szkół i zainteresowanych środowisk metod diagnozowania zagrożeń uzależnieniami, nie

patologicznych wprowadzono w połowie zagrożonych szkół m.in. zatrudniając firmy ochroniarskie i wprowadzając identyfikatory. Oczywiście na koszt rodziców.

Jak wiadomo, choroby lepiej zapobiegać niż ją leczyć. Tymczasem u nas właśnie profilaktyka praktycznie nie istnieje. Jeśli w czasie wolnym od zajęć szkolnych mamy młodzież do zaproponowania nic lub niewiele, trudno się dziwić, że ona sama ten czas sobie zagospodaruje w sposób, jaki uzna za stosowny. **W co trzeciej spośród skontrolowanych przez NIK szkół nie organizowano w ogóle lub jedynie namiastkę zajęć pozalekcyjnych.** Ograniczono także pomoc materialną dla uczniów pochodzących z biedniejszych rodzin. Coraz częściej wszelkie propozycje dodatkowych zajęć po lekcjach wiążą się z ponoszeniem przez rodziców dodatkowych kosztów. I samo to powoduje, że tylko mała grupa dzieci z nich korzysta.

W ypywające z tej kontroli NIK wnioski, iż konieczne jest w szkołach rozpoznanie zagrożeń, w większym niż dotąd zakresie profesjonalne przygotowanie nauczycieli do przeciwdziałania patologiom, że niezbędna jest ewaluacja przez MEN i administrację oświatową programów edukacyjno-profilaktycznych finansowanych ze środków budżetowych, opracowanie banku danych oraz metod diagnozowania zagrożeń, wydanie aktów wykonawczych do ustaw o systemie oświaty i przeciwdziałania narkomanii, opracowanie powiatowych strategii rozwiązywania problemów społecznych, są niewątpliwie słusze.

Wszystko to jednak pozostanie działalnością li tylko papierową, jeśli nie znajdą się pieniądze na profilaktykę, a także ludzie, którzy zechcą wziąć na siebie to niewątpliwie trudne zadanie. Bo jeżeli nie zostanie stworzony odpowiedni klimat dla tej sprawy, to także budowanie dodatkowych barier, zatrudnianie ochroniarzy niewiele da.

Zło nie zawsze przychodzi z zewnątrz. Najczęściej to nasze własne dzieci biją się, palą papierosy, piją, okradają, dewastują ile wlezie, wnoszą środki odurzające. A te wszystkie cudowne wynalazki służą jedynie uspokojeniu naszych sumień, że oto tyle dla nich zrobiliśmy... Tyle, to znaczy, ile?

Jak szkoła szkołą, zawsze na jej terenie dochodziło do bijatyki, zdarzały się drobne kradzieże. Jeśli natychmiast tępniono te zjawiska, na ogół ich bohaterowie wyrastali na całkiem porządných ludzi, nie pamiętających po latach jakich to, dziecięcim będąc, dopuścili się czynów.

Jednak jaka epoka, takie problemy. Kiedyś wystarczał autorytet pani wójnej, by ośtudić rozszalałe temperamenty. Dziś nawet wezwanie przed surowe oblicze dyrekcji często nie wystarcza.

HALINA DRACHAL

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



FINANSISTA W KĄPIELISKU

Rzecznik finansista ma w języku polskim dwa znaczenia: 1) posiadacz finansów, kapitałów; kapitalista, bankier, 2) rzeczoznawca w sprawach finansowych, człowiek obeznany z zagadnieniami finansowymi, biegły w nauce o finansach. W tym drugim znaczeniu występuje także wyraz **finansowiec**. Zdarza się więc, że obu słów używamy wymiennie, tymczasem owa wymiennosc jest możliwa (poprawna) tylko we wspomnianym sensie — „specjalista od spraw finansowych”. Finansowiec bowiem to również „pracownik aparatu finansowego państwa, przedsiębiorstwa, instytucji” i w tym znaczeniu nie możemy stosować rzeczownika *finansista*.

Oba wyrazy utworzyliśmy od rzeczownika *finanse*, nie mającego liczby pojedynczej, będącego zapożyczeniem z języka francuskiego: *finances*. Do tej samej rodziny wyrazów należy inne zapożyczenie francuskie — *finansiera* (bez liczby mnogiej), z fr. *financière* — czyli „ogół wielkich kapitalistów, bankierów”; przenośnie mówi się o *rekinach wielkiej finansjery*.

Warto jeszcze wspomnieć o zasadach poprawnej wymowy, obowiązujących w tego typu słowach. Mamy tu dwie możliwości: połączenie *-ans-* wymawiamy albo z „a” nosowym, albo „literowo”: (finansista, finansowiec).

Jeżeli finansista (czy finansowiec) przebywa w **kąpielisku**, to mamy na myśli albo „miejsce, teren, zespół urządzeń umożliwiających kąpanie się lub lecznicze zabiegi hydroterapeutyczne”, albo „miejscowość uzdrowską, wczasową nad morzem, jeziorem itp.”. W pierwszym znaczeniu rzeczownik *kąpielisko* łączy się chyba wyłącznie z przymikiem *na*: *kąpielisko na rzece, na jeziorze*. W drugim znaczeniu możemy wykorzystać inne przymyki: *przy (kąpielisko przy jeziorze), nad (kąpielisko nad morzem)*, a czasami nawet w *(kąpielisko w paśmie nadmorskim)*.

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego notuje się ponadto znaczenie „łazienki, łaźnia” oraz rzeczownik pochodny *kąpielowicz*.

Kąpielisko jest wyrazem rodzimym (od *kapać się*). W znaczeniu „miejscowość wczasowa” konkurują z nim dwa inne rzeczowniki: *kurort* i *uzdrowisko*.

Modny w niektórych środowiskach **kurort** jest zapożyczeniem niemieckim: *Kur* „kuracja” i *Ort* „miejsce, miejscowość”. Słowo to trąci już myślą, ma w każdym razie obecnie charakter książkowy i jest stopniowo wypierane przez polskie odpowiedniki.¹ Jak pisze Halina Kurkowska, już w latach trzydziestych XX wieku zostało ono zastąpione udanym neologizmem **uzdrowisko**. Jest on ładny i poprawnie zbudowany, zgodny pod względem struktury słowotwórczej z innymi nazwami miejsc: *kartoflisko* — „miejsce, gdzie rosły kartofle, pole po kartoflach, obozowisko — „miejsce, gdzie się obozuje”, *pobojowisko* — „miejsce „po boju”, po „bojowaniu”, miejsce, gdzie została stoczona bitwa”, *wysypisko* — „miejsce, gdzie się wysypuje śmieci”. Nic więc dziwnego, że *uzdrowisko* się przyjęło i upowszechniło. Gorącym zwolennikiem nowego *uzdrowiska* był również Stefan Żeromski i jego autorytet przyczynił się w znacznym stopniu do zadowolenia się tego słowa.²

Propagujemy i my zatem rodzime rzeczowniki *uzdrowisko* i *kąpielisko*, protestujemy przeciwko używaniu i przede wszystkim nadużywaniu obcego *kurortu*.

Mamy też w tym szeregu nazw **letnisko**, oznaczające nie tylko „miejscowość wypoczynkową”, ale i „letni pobyt poza miastem w celach wypoczynkowych”. Od tego urobiono formę **letnik**, „mieszkaniec miasta przebywający na letnisku”. Jest również oczywiście *letniczka*. Stosunkowo nowe jest tu jednak tylko znaczenie. Sam wyraz *letnik* jest stary i oznaczał: 1) „letni ubiór”, 2) „altanę”, 3) „kronikę rodzinną, rocznik”, a w gwarach także 4) „spódnicę na lato”. W *Potopie* Henryka Sienkiewicza czytamy np. (cytuję z *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego): — Przyszli go wieczorem odwiedzić Zagłoba i Wołodyjowski i zasiedli w przestronnym letniku (= w altanie).

Leleweł zaś pisał tak:

— Zapisywanie wypadków koleją lat, rok po roku w letnikach (= w rocznikach) było łatwego przystępu dla umiających pisać.

Jak widać, nasz tytułowy finansista (finansowiec) może wypoczywać i w kąpielisku, i w uzdrowisku, i na letnisku (uwaga: tutaj tylko przymimek *na*), ostatecznie zaś w jakimś modnym kurorcie.

¹ Por. J. Podracki, *Świat ludzi, rzeczy, słów. Pogadanki o języku i kulturze*, Warszawa 1994, s. 73.

² Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1971.

NIESZCZELNA TWIERDZA

wanie ograniczają wydatki. Gdy występuje problem, nauczyciel zmaga się z nim sam.

Niektóre placówki nie współpracowały systematycznie z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi. Zresztą uważam, że pedagog i psycholog potrzebny jest tam, gdzie występują problemy, a więc właśnie w szkole. I tam powinno być jego miejsce, a nie głównie w poradnianych gabinetach.

Taki specjalista, urzędujący w poradni, wspomaga nauczycieli jedynie teoretycznie. O wyczynach dziecka dowiaduje się już w najlepszym razie z drugiej ręki. Nie obserwuje na co dzień tego, co się w szkole dzieje i nie jest w stanie odpowiednio szybko zareagować. A na wizyty w poradni na ogół należy się zapisać. W dodatku godziny pracy poradni najczęściej pokrywają się z czasem pracy rodziców. No i rodzice sami muszą chcieć do niej się udać. Wszystko to razem sprawia, że takie zdalne sterowanie problemami zza biurka niczego w istocie rzeczy do końca nie załatwia.

N ie dość, że nie wszędzie na miejscu jest pedagog, że często współpraca z poradnią jest więcej niż iluzoryczna, to jeszcze formy doskonalenia profesjonalnego w dziedzinie profilaktyki, takie jak specjalistyczne warsztaty czy kursy, kończą jedynie garstka nauczycieli.

opracowano standardów programów profilaktycznych, co wynikało z założeń reformy edukacji, nie dokonano także oceny jakości pracy programów profilaktyczno-wychowawczych sfinansowanych ze środków budżetowych.

W latach 1998/99 rekomendację MEN miało około 20 programów profilaktycznych. Do najbardziej znanych należy „Drugi elementarz, czyli program 7 kroków” (opracowany w Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych adresowany do uczniów starszych klas szkół podstawowych), „Dziękuję — nie” program edukacyjno-treningowy dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej oraz pierwszych klas szkół ponadpodstawowych.

NIK zarzucił też ministrowi edukacji, iż ten nie wydał aktów wykonawczych w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w szkołach i placówkach oraz w sprawie form działalności wychowawczej i zapobiegawczej wśród dzieci i młodzieży zagrożonej narkomanią.

W tej sytuacji, stwierdza raport, szkoły w znacznej mierze zdane były na własne możliwości. Przede wszystkim na wspomniane już interwencje dyscyplinujące, m.in. rozmowy z wychowawcą, dyrektorem szkoły, czasem w obecności policjanta. Szczególną ochronę przed szerzeniem się zachowań

w ZNP, aby nie tylko pomagać młodszemu kolegom, z niepokojem patrzącym w przyszłość, ale przede wszystkim uświadamiać decydując, że stabilizację w tym zawodzie można osiągnąć wracając do statusu pracownika państwowego.

R ównie „niespokojnym duchem” jest **Ana na Molenda**, polonistka z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Aleksandrowie Kujawskim, która twierdzi, że największą dla niej karą byłoby siedzenie przez osiem godzin przy biurku. A jeszcze niespełna pięć lat temu, kiedy po studiach trafiła do szkoły, wciąż biła się z myślami i wysyłała oferty do różnych zakładów pracy, byle dalej od nauczania.

— Do zawodu przekonała mnie **Małgorzata Cwiekowska**, doradca metodyczny z Włocławka — powiedziała pani Ania. — Zraziła mnie swoim optymizmem i umiejętnym podejściem do ucznia. Dziś już nie chciałabym podawać kawy jako sekretarka, nawet za trzy tysiące złotych. Uczę, bo chyba umiem, a na pewno lubię to robić. Po prostu znalazłam swoje miejsce, także w działalności związkowej, którą zajęłam się na początku właściwie przypadkiem.

Chyba jednak nie był to do końca przypadek, choć także i nie długo ważona decyzja. Bezustannie doskonalącej swoje zawodowe umiejętności nauczycielce proponowano udział w kursie edukatorów nowej szkoły,

który współorganizował Związek Nauczycielstwa Polskiego. I tak się zaczęło. Deklaracja wstąpienia do ZNP zbiegła się z reaktywowaniem Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli. Pani Ania została jego wiceprzewodniczącą, ponieważ uważa, że ta działalność pomoże jej przekonywać młodych kolegów, aby pozostawali w zawodzie i nie traktowali go jak zajęcia „na przeczekanie”.

J ak bardzo ktoś taki jest potrzebny w stawianiu pierwszych kroków przekonała się **Marta Kłosowska**, germanistka z Elbląga. Kiedy jako absolwentka kolegium językowego trafiła trzy lata temu do szkoły średniej, nie raziła sobie z dyscypliną i szybko się denerwowała. Czasem dochodziło do konfliktów z niewiele od niej młodszymi uczniami, którzy dziwili się, że „małolata” wymaga i jeszcze stawia stopnie. — Wybrnęłam z kłopotów dzięki starszemu kołegom. Szczególnie pomogła mi znana w Elblągu germanistka, która uczyła mnie, jak nie słyszeć tego wszystkiego, co mówią o mnie uczniowie — wspominała już po zakończeniu świątecznego spotkania CKMN pani Marta. — Cierpliwości i spokoju uczyła mnie też moja babcia, **Eleonora Krawczyk**, emerytowana polonistka z Ciechanowa. I dopiero pracując w szkole powoli dochodziłam do tego, jak być nauczycielką. Szkoda, że na studiach nikt nic o tym nie mówił.

notowała: MARIA AULICH



POCZET MINISTRÓW EDUKACJI XX WIEKU

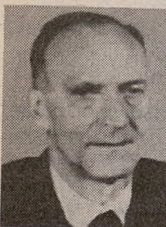
część IV

WITOLD JAROSIŃSKI
1950—1956

minister oświaty. Za czasów jego rządów w szkołach ogólnokształcących stopnia podstawowego wysunięto zadanie objęcia wszystkich dzieci w wieku szkolnym szkołą podstawową przez uruchomienie wszystkich placówek nieczynnych i włączenie do oddziałów szkolnych tych miejscowości, które pozostawały poza siecią szkolną. W instrukcji organizacji roku szkolnego 1953/54 napisano: „Przekształcać szkoły podstawowe niepełne na pełne, nauczaniem w szkołach pełnych objąć w 1955 r. 87% ogólnej liczby uczniów”. Zalecano komasację szkół niżej zorganizowanych (przy zachowaniu ustawowej odległości od miejsca zamieszkania dziecka do szkoły, tj. w klasach I—IV do 3 km, a w klasach V—VII do 4 km). W instrukcji położono silny nacisk na upowszechnienie 7-klasowej szkoły podstawowej. Wydano nawet zakaz zwolnienia ze szkoły jakiegokolwiek ucznia bez względu na klasę, do której został promowany, jeżeli nie ukończył szkoły podstawowej. W praktyce nie egzekwowano tego zarządzenia. Treściom nauczania poszczególnych przedmiotów nadano wyraźny ideologiczny charakter. Materiał nauczania był nadmiernie przeladowany. W roku szkolnym 1952/53 wprowadzono przedmiot — naukę o konstytucji (w miejsce nauki o społeczeństwie oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym). Nowy plan nauczania zmniejszył liczbę godzin nauki w szkole podstawowej i w liceum ogólnokształcącym.

Wraz z przekształceniem dotychczasowej szkoły w szkołę socjalistyczną pojawił się postulat kształcenia politechnicznego. W 1952 r. wprowadzono do szkół podstawowych egzamin ukończenia szkoły podstawowej. W roku szkolnym 1953/54 gwałtownie wzrosła liczba uczniów — szkoły pracowały na dwie zmiany. Rekrutacja do tych szkół była o tyle łatwa, że uczniowie kształcili się całkowicie na koszt państwa, mieszkali w internatach, otrzymywali bezpłatne wyżywienie i ubranie. W ustroju szkolnictwa zawodowego, wprowadzonym w 1951 r., pominięto dokształcające szkolnictwo zawodowe, czyli publiczne szkoły średnie łączące naukę z pracą. **W marcu 1956 r. ukazał się długo oczekiwany dekret „O obowiązkach szkolnym”. Dekret ustalał, że obowiązek szkolny trwa do ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, najdłużej jednak do końca roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy lat 16.** Dekret nakładał na ognia administracji terenowej obowiązki w zakresie ewidencji i egzekwowania obowiązku szkolnego, wprowadził też pojęcie obowiązku ukończenia szkoły podstawowej.

WLADYSŁAW BIŃKOWSKI
1956—1959



Oświaty” zniósł Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. W 1958 r.

Są szkoły, którym zamiast reformy potrzeba jedynie drobnych zmian w programach nauczania.

Wchodzącemu na teren **Zespołu Szkół im. Obrońców Westerplatte w Garwolinie**, największej placówki w powiecie, niedoparcie nasuwa się skojarzenie z muzeum. Na frontowej ścianie budynku mozaika przedstawiająca żołnierza na białym koniu z czolgim w tle. Tuż obok stoi wielki krzyż z napisem „Boże błogosław naszej szkole” i postument papięza. Po drugiej stronie wyłożono nową kostką brukową szkolnego dziedzińca — pomnik Orła Białego. Obok cztery armaty, z których dwie, podczas drugiej wojny światowej, brały udział w bitwie o Berlin. Wzdłuż alei wiodącej do głównego wejścia Zespołu ustawiono szpaler najwybitniejszych polskich przywódców, zarówno wojskowych, jak i duchowych. W budynku podobnie — ściany zawieszono gablotami pełnymi historycznych eksponatów.

Po dłuższym pobycie w szkole można jednak zauważyć, że ten „krzyczący” patriotizm odgrywa dużą rolę w koncepcji pracy wychowawczej placówki. I co ważniejsze, widać jej efekty. Zadbane klasy, urządzone staraniem młodzieży tak, że każda ma swój niepowtarzalny klimat. Sprzęt szkolny, nieraz eksploatowany wiele lat, jest w idealnym stanie. Ekspozycja historycznych zdjęć i dokumentów jest ciągle wzbogacana staraniem uczniów i absolwentów. To dzięki nim ocalało wiele bezcennych pamiątek.

Kontrastem dla gablot na szkolnych korytarzach jest wyposażenie w pomoce dydaktyczne. Zarówno tradycyjne, takie jak komplety map, foliogramów, tablic poglądowych do najnowszych urządzeń technicznych. Placówka ma trzy pracownice informatyczne, każda liczy po kilkanaście komputerów, z czego dwie podłączone do Internetu. W klasach także są komputery pracujące w sieci i jednocześnie połączone z dwudziestościołkowymi telewizorami i od-

biornikami wideo. I jeszcze dwa w bibliotece — jeden dla pracujących tam nauczycieli i jeden dla uczniów. Sama biblioteka także godna jest wzmianki. Tylko w tym roku suma przeznaczona na zakup nowych pozycji przekroczyła kwotę 20 tysięcy. Bibliotekarki z dumą pokazują najnowszy nabytek — „Księgę Świata” — piękny album kosztujący 750 złotych. Placówka kompletuje także udostępnianą uczniom wideołecę.

Lada dzień skończą się prace w przyszkolnej hali sportowej o powierzchni 450 metrów kwadratowych, zbudowanej, co ważne, ze środków pozabudżetowych. Będzie to już trzecia szkolna sala gimnastyczna — dwie używane do tej pory są dużo mniejsze.

Uzupełniając obraz szkoły trzeba byłoby wymienić całą listę osiągnięć dydaktycznych, wychowawczych i sportowych, jakie placówka ma na swoim koncie. Dowodami tego są liczne dyplomy i puchary zdobyczne dla Zespołu.

Nigdy jednak nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być jeszcze lepiej. Pełnię szczęścia maci bowiem oczekiwana reforma i związane z nią niepokoję.

To dla nas wielka niewiadoma — mówi **Dariusz Stanaszek**, nauczyciel geografii. — Żeby się odpowiednio do niej przygotować potrzeba czasu. Tymczasem wciąż jest więcej pytań niż odpowiedzi. Ciągłe biegamy na jakies szkolenia tracąc mnóstwo czasu i pieniędzy. Wszelkie bowiem kursy są odpłatne, a w związku z sytuacją finansową w oświacie nauczyciele sami muszą za nie płacić.

Mimo to rokrocznie większość z liczącego 115 nauczycieli grona pedagogicznego kończy jakiś kurs czy rozpoczyna studia podyplomowe. Niektórzy mają ich na swoim koncie po kilkanaście. **Tylko w ubiegłym roku szkolnym z różnych form doskonalenia zawodowego skorzystało 41 osób.** Przy czym każdy brał udział średnio w pięciu różnych szkoleniach

i kursach. Jak podkreślają nauczyciele, nie jest to efekt strachu przed utratą pracy, lecz jedynie chęć podniesienia kwalifikacji. Szczególnie, że do końca nie wiadomo czego będzie się od nich wymagać po reformie.

— Już w ubiegłym roku przelicaliśmy jak brak naboru do pierwszych klas szkół średnich odbije się na naszej szkole — opowiada **Barbara Sewruk**, wicedyrektorka odpowiedzialna w Zespole za sprawy organizacyjne. — Według naszych szacunków w przyszłym roku będziemy mieć o 13 klas mniej. W przeliczeniu na etaty zabrakłoby pracy dla około dwudziestu osób. Na szczęście, dzięki polityce kadrowej dyrektora żaden z naszych nauczycieli jej nie straci. Zmniejszy się

nie tylko maszyn, lecz także materiałów. W przyszłości jednak najprawdopodobniej nie będziemy kontynuować nauki tego zawodu, ponieważ zainteresowanie nim jest coraz mniejsze.

Specjalności: krawiecka i handlowa są praktycznie jedynymi, w których potrzebna jest praktyczna nauka zawodu. Wydział zaoocny kształci wyłącznie młodzież po zasadniczych szkołach zawodowych, zajmując się więc tylko teorią.

— Nie wiem, czy w takim mieście jak Garwolin, któraś szkoła będzie mogła sobie pozwolić na stworzenie centrum praktycznej nauki zawodu — kontynuuje dyrektor Ptach. — **Zakłady zaś nie będą przyjmować**

PRZED

jedynie ilość nadliczbowek i najprawdopodobniej będziemy zmuszeni zrezygnować ze współpracy z nauczycielami dochodzącymi.

Obecnie w Zespole Szkół im. Obrońców Westerplatte w Garwolinie uczy się w sumie prawie 2,5 tysiąca uczniów. Kształcą się w wielu typach szkół. W trybie dziennym młodzież może wybierać między liceum ogólnokształcącym, ekonomicznym, handlowym a trzy- lub pięcioletnią szkołą krawiecką. Na wydziale zaoocnym uczniowie mają do wyboru Politechniczne Studium Ekonomiczne bądź Handlowe, Liceum Ekonomiczne i technika: handlowe, gastronomiczne, elektryczne, mechaniczne, odzieżowe, budowlane.

— Reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego najbardziej dotknęła szkoły zawodowe — ocenia **Klemens Ptach**, dyrektor Zespołu. — Chyba że do nauki zawodu, zamiast warsztatów pracy, potrzebne będą głównie komputery. Wtedy jedyną zmianą będzie zakupienie najnowocześniejszego oprogramowania. Tak będzie w przypadku specjalności handlowej i ekonomicznej. Większy problem stanowi szkoła krawiecka. Tu już potrzebujemy

uczniów na praktyki po to, by w systemie modułowym kształtować ich umiejętności zawodowe. Najczęściej bowiem wykorzystują oni praktykantów jako tanią siłę roboczą, wykonującą w danej chwili to, na co mają zapotrzebowanie.

— Sama idea modułowego kształcenia zawodowego nie jest zła — podkreśla **Zbigniew Marciniuk**, wicedyrektor Zespołu. — Tyle, że do tego potrzebne są wyposażone w nowoczesny sprzęt laboratoria i co ważniejsze — materiały, na których uczniowie mogliby się uczyć wykonywania konkretnych czynności. Wykształcenie pedagogiczne rzemieślnicy, biorący uczniów na praktyki, gdzie krok po kroku będą ćwiczyć z nimi konkretne czynności, to nierealistyczna mrzonka. Stworzenie nowoczesnego centrum praktycznej nauki zawodu wymaga ogromnych nakładów. Aby inwestycja była opłacalna, z takiego centrum musi korzystać wielu uczniów.

Placówkę takich będzie więc niewiele i zlokalizowane zostaną raczej w większych miastach. Stworzenie zaś takich centr w mniejszych ośrodkach, na przykład na bazie warsztatów szkolnych, raczej się nie uda. Szczególnie,

że wiele z nich dysponuje przestarzałym sprzętem.

Kształcenie modułowe, choć ogólnie chwalone, budzi także pewne obawy. Głównie dlatego że wciąż zbyt dużo jest w nim niewiadomych.

— Nie bardzo wiemy, na co liczyć w związku z reformą kształcenia zawodowego. Nie znamy bowiem modułów. Z jednej strony mamy nadzieję, że poszerzą one zakres umiejętności wymaganych od naszych uczniów, z drugiej jednak zmniejszy się liczba godzin przeznaczonych na praktyczną naukę zawodu — wylicza **Henryka Jaroń**, ucząca w Zespole księgowości.

CZASEM

— Przede wszystkim oczekujemy standardów wymagań do przedmiotów zawodowych — dodaje inna nauczycielka zawodu, **Halina Zak**. — Ma my także nadzieję, że programy nauki zawodu będą nieco unowocześnione. W tej chwili staramy się same dostosować kształcenie zawodowe do potrzeb rynku i na przykład uczymy obsługi faksów, w które jest wyposażona nasza pracownia. Poszerzamy jednak materiał trochę na wycucie. Chcielibyśmy, aby po reformie nasze poczynania miały jakąś podstawę.

— Czy reforma nie odbije się na poziomie wykształcenia zawodowego naszej młodzieży? — zastanawia się dyrektor Ptach. — Wiceminister Wojciech Książek mówi, że absolwent zasadniczej szkoły zawodowej będzie wykwalifikowanym robotnikiem. Później będzie mógł uzupełnić wykształcenie w dwuletnim liceum uzupełniającym. Tam jednak nie będzie nauki zawodu, a jedynie teoria. Praktyczne umiejętności zawodowe będzie mógł pogłębić dopiero w studium policealnym. Po jego ukończeniu, według słów wiceministra Książka, „będzie kimś na kształt robotnika wykwalifikowanego lub czeladnika”. To kiedy on

wreszcie stanie się specjalistą, po ukończeniu politechniki?

Nie tylko nauczyciele zawodu starają się uaktualniać program i metody nauczania.

— To, czego w tej chwili uczą mnie na kursach i co nazywają metodą aktywizującą uczniów już od dawna stosuję na lekcjach biologii — mówi **Lucyna Skwarczyńska**. — Podobnie z zalecaną metodą problemową czy pracą w grupach. O ile znam założenia reformy programowej, to moja dotychczasowa praca niewiele się zmieni, dalej będę robić to samo, choć może pod innym szyldem.

— Już od jakiegoś czasu w pracy z młodzieżą wykorzystujemy na przykład pracę z tekstem źródłowym

naszych uczniów o nowej formie egzaminu maturalnego — podkreśla **Stefan Baran**, historyk. — Na to jednak, żeby przygotować się do Nowej Matury, potrzeba czasu. Tymczasem informacje docierające do nas były niepełne i nie zawsze ostateczne. Może więc lepiej byłoby poczekać jeszcze trochę, dopracować wszystkie szczegóły, zmienić programy i dopiero absolwentów liceów profilowanych poddać nowej formule egzaminacyjnej. Szczególnie, że uczniowie oczekują od nas nie tylko przygotowania ich do matury, ale i do egzaminu na studia. Wymagania zaś do jednego i drugiego sprawdzianu nie mają ze sobą nic wspólnego. Uczniowie są więc zaniepokojeni. To zbyt ważne egzaminy, by je lekceważyć.

Reasumując — ciało pedagogiczne z garwolińskiego Zespołu projektem zmian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym nie jest zachwycone. Zdaniem dyrektora Klemensa Ptacha, rozdzielanie szat jednak niczego nie zmienia. Decyzje już zapadły i teraz całą uwagę trzeba skupić na tym, jak w miarę bezboleśnie wcielić je w życie. Nie zmienia to jednak faktu, że niektórzy nauczyciele czują się sfrustrowani. **Bo oto reformuje się coś, co żadnych zmian absolutnie nie potrzebuje. Obawiają się także, że ich wieloletni trud zostanie zaprzeczony i wszystko trzeba będzie zaczynać od nowa. Tylko po co zmieniać szkołę, powszechnie uznawaną za najlepszą w byłym województwie siedleckim i jedną z lepszych w mazowieckim?**

Wątpliwości pedagogów z Zespołu budzi także perspektywa nadmiernego upowszechnienia średniego wykształcenia. Zastanawiają się, czy rzeczywiście 80% uczniów będzie w stanie sprostać maturalnym wymaganiom. Rozwiązaniem byłoby oczywiście opuszczenie nieco poprzeczki, ale ile będzie wtedy wart taki egzamin dorobczości? — Akurat tyle, żeby w Unii Europejskiej mieć moc starając się o posadę sprzątaczkę — żartują w Garwolinie. — Tylko czy naprawdę o to nam chodzi?

Patrzac w przyszłość, nie sposób nie myśleć o własnej karierze. Gros nauczycieli z garwolińskiego Zespołu mogłaby starać się o stopień nauczyciela dyplomowanego. Czekają jednak, bo system awansu zawodowego to kolejna niewiadoma w tej reformatorskiej łamieliwość.

— Autorzy reformy opowiadali nam jak wspaniale będzie miał nauczyciel dyplomowany — wspomina **Dariusz Stanaszek**. — I prestiż, i odpowiednie to nasze pensje. Tymczasem, nawet gdybyśmy chcieli awansować, to nie wiemy, jakie kryteria mamy spełnić, by starać się o staż. Kiedy spytałem o to

Nauczyciele zwracają także uwagę na stres, jaki niesie ze sobą Nowa Matura.

— Zawsze staraliśmy się być na bieżąco i jak najszybciej informować

podczas któregoś ze szkoleń, usłyszałem, że teczka musi być przede wszystkim gruba. Zbyt cienkie od razu będą odrzucone. Czy to znaczy, że po prostu teraz proszę wszystkich o kwitowanie wszystkiego? To kiedy niepełne i nie zawsze ostateczne. Może więc lepiej byłoby poczekać jeszcze trochę, dopracować wszystkie szczegóły, zmienić programy i dopiero absolwentów liceów profilowanych poddać nowej formule egzaminacyjnej. Szczególnie, że uczniowie oczekują od nas nie tylko przygotowania ich do matury, ale i do egzaminu na studia. Wymagania zaś do jednego i drugiego sprawdzianu nie mają ze sobą nic wspólnego. Uczniowie są więc zaniepokojeni. To zbyt ważne egzaminy, by je lekceważyć.

Reasumując — ciało pedagogiczne z garwolińskiego Zespołu projektem zmian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym nie jest zachwycone. Zdaniem dyrektora Klemensa Ptacha, rozdzielanie szat jednak niczego nie zmienia. Decyzje już zapadły i teraz całą uwagę trzeba skupić na tym, jak w miarę bezboleśnie wcielić je w życie. Nie zmienia to jednak faktu, że niektórzy nauczyciele czują się sfrustrowani. **Bo oto reformuje się coś, co żadnych zmian absolutnie nie potrzebuje. Obawiają się także, że ich wieloletni trud zostanie zaprzeczony i wszystko trzeba będzie zaczynać od nowa. Tylko po co zmieniać szkołę, powszechnie uznawaną za najlepszą w byłym województwie siedleckim i jedną z lepszych w mazowieckim?**

Jak wynika ze sprawozdania przedstawionego przez Zespół Szkół starostwu garwolińskiemu, odstętek absolwentów kontynuujących naukę na wyższych uczelniach ciągle rośnie. Z laty lata temu z 224 maturzystów na studia przyjętych zostało 97 osób. **W roku 2000 na 261 uczniów, którzy pozytywnie zdali maturę, studentami zostało 178.** Jeśli dodać do tego długie listy laureatów najroźniejszych olimpiad i konkursów, to rzeczywiście sens reformowania placówki, która już dawno sama się zreformowała, stoi pod znakiem zapytania.

— **Uważam, że zamiast przewracać wszystko do góry nogami wystarczyło zmienić nieco programu oraz przede wszystkim, odpowiednio dofinansować i doposażyć szkoły** — podsumowuje **Stefan Baran**. — **Nauczyciele zrobią resztę. I jestem przekonany, że śmiało moglibyśmy patrzeć w przyszłość.**

ANNA WOJCIECHOWSKA

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI
1956—1959



minister szkolnictwa wyższego. Ukończył Uniwersytet Warszawski, profesor nauk humanistycznych, krytyk literacki, publicysta.

Za czasów jego rządów w resor-

cie zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowane kadry było niezaspokojone w 40%, a w takich dziedzinach kształcenia jak obrót towarowy sięgało 80%. Minister deklarował podjęcie prac zmierzających do zwiększenia procentowego udziału młodzieży robotniczo-chłopskiej przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Stłuczył temu miały stypendia fundowane przez zakłady pracy i rady narodowe. Od 1959 roku stopniowo wprowadzano zasadę przyjmowania kandydatów ze stażem pracy. Braki w samodzielnej kadry naukowej były duże, a wszystko w sytuacji gdy, jak wynikało z obliczeń Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, 25% profesorów w ciągu najbliższych 5 lat osiągnąć miało wiek emerytalny.

HENRYK GOŁAŃSKI
1959—1965



minister szkolnictwa wyższego. Ukończył Politechnikę Warszawską, inżynier elektryk. Jako minister był upoważniony do przesunięcia w stan nieczynny wszystkich

kich pracowników nauki po ukończeniu 70 lat. Stanowili oni 13% ogółu nauczycieli akademickich. Minister nie skorzystał jednak z tych ustawowych uprawnień, bowiem jak powiedział na II Krajowej Konferencji Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych, nie chciał perypetyacji materialnej ludzi, którzy mają określone zasługi, choćby były one zasługami w kategoriach historycznych. Odnosząc się do wychowania nowego pokolenia inteligencji minister podkreślał, iż jest to sprawa bardzo istotna dla każdej uczelni, w której przygotowanie merytoryczne powinno iść ze zrozumieniem warunków społeczno-politycznych, w których absolwenci szkół wyższych będą pracować i rozwijać się naukowo.

LESZEK ZEGA
Białystok

MIŁOŚĆ

szans oraz wspierania niezależnych egzystencji niepełnosprawnych jednostek. Nadal jednak pozostaje problem zintegrowanej edukacji, czyli nauczania dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych w szkole masowej.

Z tymi i z wieloma innymi problemami radzi sobie, jak umie, nasza szkoła, a od 1 września 1999 roku również **Publiczne Gimnazjum nr 17 Integracyjne**. Obie placówki stanowią nierozdzielalną całość. Kierowanie szkołami przez jednego dyrektora i korzystanie z tych samych pomieszczeń w pełni zdało egzamin. Z perspektywy minionych miesięcy nie ulega więc wątpliwości, że korzystne dla wszystkich byłoby połączenie obu szkół w zespół szkół integracyjnych.

W szkole podstawowej, obok nauczania integracyjnego, oferujemy również nauczanie tradycyjne. Nauczyciele, mając na uwadze osobowy rozwój ucznia, współdziałają na rzecz tworzenia w środowisku uczniów zintegrowanego systemu wiedzy, umiejętności i postaw. Ma to szczególne zastosowanie w nauczaniu zintegrowanym, zaś w klasach starszych wprowadzone zostały bloki przedmiotowe i ścieżki edukacyjne.

Pozyskaliśmy informacje od uczniów, rodziców i nauczycieli. **Wankie skierowanej do uczniów** pytaliśmy m.in. o to, jakie są postawy nauczycieli wobec uczniów, którzy należą do różnych grup społecznych, a których uczniowie się boją, jakimi przedmiotami się

interesują lub nie, czy prowadzone przez nauczycieli lekcje są interesujące, czy akceptują sposób oceniania przez poszczególnych nauczycieli, co cenią w poszczególnych działaniach nauczycieli najbardziej?

Rodzice odpowiadali zaś na pytania dotyczące m.in.: obciążenia uczniów zadaniami domowymi, stosunku uczniów do swoich nauczycieli, współpracy wychowawców i nauczycieli z rodzicami.

Natomiast od nauczycieli chcieliśmy się m.in. dowiedzieć: jakie są postawy uczniów wobec nauczycieli i obowiązków szkolnych, jakie jest wyposażenie szkoły w środki dydaktyczne oraz jak chętnie współdziałają z nauczycielami rodzice, jaki rodzaj aktywności deklarują?

Wyniki, jakie przyniosły ankiety, dla pracowników szkoły były niezwykle budujące. Oceny, które zostały wystawione, oscylowały między piątką a szóstką. Rodzice odpowiedzieli, że są zainteresowani pracą szkoły i pozytywnie nastawieni do jej oddziaływań. Wysoko jest oceniana współpraca z nauczycielami i ich zaangażowanie. Szczególnie wysoko docenione zostały wyniki nauczania uzyskiwane przez szkołę — tu średnia ocen wystawionych przez rodziców wynosiła aż 5,97. Czegóż więcej można wymagać?

I... WĄTPLIWOŚCI

W szkole był stosowany **monitoring** (obserwacja i diagnozowanie), co dało możliwość śledzenia ewaluacji jakości. Miało to na celu uświadamianie nieocenianym, że to, co w tej chwili niedomaga w ich pracy, stanowi tym samym szansę ich rozwoju, a nie jest klęską czy porażką. Aby uzyskać jak najwyższą jakość pracy przyjęliśmy zasadę, że wszystkim nam na niej zależy.

Bardzo aktywnie działa także zespół Patrona Szkół, który opracował plan pracy na cały rok szkolny („Z Patronem w Trzecie Tysiąclecie”), a następnie konsekwentnie go realizował. Nawigazano współpracę ze szkołami im. Jana Pawła II z terenu naszego województwa, przygotowano imprezy międzyszkolne. Zwiększeniem tych działań było zorganizowanie biegu przełajowego w 80. rocznicę urodzin Jana Pawła II pod hasłem „Z Janem Pawłem II w trzecie tysiąclecie”. Na starcie biegu stanęło około 300 zawodników w różnym wieku — uczniowie naszej szkoły i SP w Kleosinie. Z okazji drugiej rocznicy nadania szkole imienia Ojca Świątego, uroczystości odbyły się w Świętej Wodzie. Pięłgrzymowało około 900 uczniów, nauczycieli i rodziców uczniów. Wszyscy wrócili uśmiechnięci.

Nauczyciele realizują kilka programów autorskich bądź ich rozszerzeń m.in. integracyjny dla oddziału przed-szkolnego, „Nauczanie multimedialne w kl. I—VI szkoły podstawowej”.

Szkola była prezentowana na I Białostockim Forum Szkół. Liczymy, że poprzez pokazanie się na tej imprezie uda się nam pozyskać sponsorów i pokonać bariery architektoniczne w szkole. Uczestniczyliśmy w konferencji „Samorząd uczniowski a wychowanie”, stanowiącej wymianę doświadczeń wszystkich, którzy mają wpływ na wychowanie. Zorganizowaliśmy wojewódzką konferencję nauczycieli plastyków pn. „Komputer i Internet w nauczaniu plastyki”.

W bieżącym roku szkolnym systemem integracyjnym pracują 22 oddziały w szkole podstawowej i 6 oddziałów gimnazjum. Łącznie w tych klasach uczy się 125 osób z orzeczeniami i opiniami z poradni pedagogiczno-psychologicznej, w tym 8 uczniów nauczamy programem szkoły specjalnej dla dzieci upośledzonych w stop-

niu lekkim i jedną uczennicę programem dla dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym.

Wszystkie klasy kształcenia integracyjnego aktywnie uczestniczą w życiu szkoły i środowiska lokalnego. Uczniowie tych klas brali udział w II Spartakiadzie Integracyjnej, w I Balu Integracyjnym „Razem będziemy lepsi”, w II Marszu Godności na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie. Dzieci wszystkich oddziałów integracyjnych czynnie realizowały wszystkie projekty Programu Wychowawczego, „Inni a jednak tacy sami”.

Tymi klasami, oprócz nauczycieli nauczania zintegrowanego i nauczycieli przedmiotów, opiekowało się czterech reedukatorów, dwóch psychologów, dwóch logopedów i rehabilitant.

Działalność naszej placówki została przedstawiona na Ogólnopolskiej Konferencji „Szkoła Dla Wszystkich — 10-lecie Integracji w Polsce”. Rozszerzone metody i formy współpracy z rodzicami w „Wewnątrzszkolnym Programie Współpracy z Rodzicami w klasach integracyjnych”.

Planujemy pokonywanie wszystkich barier architektonicznych, uwzględniając przy tym potrzeby uczniów niepełnosprawnych ruchowo. Mam nadzieję, że uda się nam pozyskać bazę szkoły o pracownię internetową. W dalszej przyszłości możemy o budowie basenu, kortów tenisowych, szkolnego Miasteczka Ruchu Drogowego. Zakładając sobie te cele,



Tak naprawdę reforma dopadła mnie w maju 1999 roku. Razem z koleżanką musimy dokonać wyboru programu nauczania. Ostatnie spotkanie nauczycieli z doradcą metodycznym nie ułatwiło tego zadania. Dostaliśmy wykaz dopuszczonych do użytku przez ministerstwo programów... i hulaj, duszo! Zresztą tempo reformy tak szybko rośnie, że pewnie nasz doradca nie zdołał zgromadzić wszystkich programów, nie wspominając już o ich dokładnym przeanalizowaniu. Praktycznie dostęp do nowych programów nauczania mamy tylko w bib-

liotece pedagogicznej. Bezpośrednio do szkoły nadeszły je nieliczne wydawnictwa.

Nie spodziewałem się, że programów do jednego przedmiotu może być tak dużo. Za duża ilość nie ułatwia wyboru. Brakuje czasu na dokładną analizę, bo zbliża się koniec roku szkolnego i trzeba robić (oraz sprawdzać) ostatnie klasówki. Czytać programy można tylko na miejscu, bo biblioteka pedagogiczna, jak dotąd, nie ma kserokopiarki. Poza tym czuję na sobie brzemień odpowiedzialności: dwie osoby mają wybrać program nauczania, który w trzecim roku funkcjonowania gimnazjum będzie realizować siedmioro nauczycieli.

RUSZAMY Z CAŁYM CEREMONIAŁEM

Autorzy programów (może za sprawą wydawców?) doskonale orientują się w realiach gospodarki rynkowej. Wszystkie przyciągają pięknymi nośnymi tytułami, zwykle zapożyczonymi z literatury pięknej. Większość programów języka polskiego zwraca uwagę na kształcenie literackie, bo tu można zaimponować włączeniem jakichś nowych tekstów. Tymczasem nauka o języku potraktowana jest po macoszemu. Jeden z programów podaje niewiele więcej haseł z nauki o języku niż podstawa programowa. Można mieć zastrzeżenia do propozycji lekturowych.

Dlaczego niektóre programy nie rozwijają wszystkich haseł z podstawy programowej? Przecież nauczyciel, decydując się na konkretny program, oczekuje konkretnej propozycji. Jeżeli jej nie ma, to może lepiej zabrać się samodzielnie za konstruowanie programu?!

W końcu decydujemy się na program sygnowany przez znane wydawnictwo i znanych autorów. Ponadto wydawca oprócz podręczników dla uczniów obiecuje wydać poradnik metodyczny dla nauczycieli, co jest dla nas nie bez znaczenia.

Naszych wybranych podręczników nie oglądam do końca maja, a przecież szkoła musi podać do wiadomości uczniów i rodziców autorów i tytuły nowych podręczników. Wpisuję więc odpowiednie dane z informatora nadesłanego wcześniej przez wydawnictwo.

M bliżej powitania pierwszych gimnazjalistów, tym częściej wracam do lektury nowego programu nauczania. Dlaczego autorzy naszego programu potrafili w przypadku Henryka Sienkiewicza zaproponować: „wybrana powieść historyczna” (np. „Quo vadis?”, „Krzyżacy”), a nie zrobili tego z Żeromskim, Prusem, Hemingway’em? O ile

wym podręczniku. A przecież reklamowany wcześniej (w biuletynie) rozkład miał odpowiadać wybranemu przez nas programowi i podręcznikowi.

Zaczynam mieć dziwne podejrzenia. Czyżby wydawcy, chcąc za wszelką cenę zdążyć na czas, tak gonili autorów, że ci czasem pisali z sufitu lub bezmyślnie powielali schematy z poprzedniego ustroju szkolnego? Bo jak wytłumaczyć przepisanie do programu nauczania kilku haseł z podstawy programowej bez żadnego rozszerzenia? Nie znajduję też innego wytłumaczenia na sugestie, żeby podanie i życiorys wprowadzać w klasie drugiej gimnazjum. Autor programu zasugerował się dawną klasą ósmą szkoły podstawowej, gdzie przećwiczenie tych pism użytkowych było konieczne ze względu na przejście uczniów do szkół ponadpodstawowych. W gimnazjum taka konieczność nastąpi dopiero w trzeciej klasie.

Na tydzień przed inauguracją gimnazjum mamy zwyczajowe posiedzenie rady pedagogicznej. Teraz dopiero uświadamiamy sobie, co to znaczy reforma i jakie stawia wymagania wobec nauczycieli. Skończyły się czasy przysyłanych z ministerstwa zarządzeń czytanych na radzie.

Teraz mamy sami opracować statut gimnazjum, program wychowawczy szkoły, wewnątrzszkolny system oceniania (w tym jak oceniać zachowanie, określić wymagania stawiane uczniowi na poszczególne oceny)... a do tego jeszcze pamiętać o ścieżkach edukacyjnych.

Na sierpniowej radzie pedagogicznej dowiadujemy się, że tradycyjnych konferencji metodycznych nie będzie... Początkowo nie mogę dopuścić myśli, że w dobie wdrażania reformy edukacji, kiedy jest tyle pytań dotyczących programów i podręczników, pozostawia się nauczyciela samemu sobie. Jeśli nie wiadomo, kto jest winien, to winne są pieniądze i... nowe uregulowania prawne. Z powodu zmieniających się rozporządzeń nasz samorząd nie porozumiał się i nie przekazał odpowiednich funduszy wojewódzkiemu ośrodkowi metodycznemu. Tak więc musimy sobie radzić sami, wpatrując się w plakaty MEN i kolorowe zeszyty „Biblioteczki Reformy”.

1 września ruszamy z całym szkolnym ceremoniałem. Mamy świadomość, że współtworzymy historię polskiej oświaty.

Po raz pierwszy przed szkołę zjechały autobusy z młodzieżą. Tro-

chę było nam żal, że tylko jeden przypominał barwą gimbusa, ale niech tam... Poczet sztandarowy już gotów. Nasza plastyczka przystroiła sztandar granatową szarfą z napisem „Gimnazjum nr 1 w ...”. Na wpisy pierwszych gimnazjalistów czeka kronika szkolna. Za chwilę padną pamiętne słowa: „Do uroczystości otwarcia Gimnazjum nr 1 w ... — sztandar wprowadzić!”. Oficjalni goście nie zawiedli. Jest obecny burmistrz i naczelnik wydziału edukacji. Jest troche rodziców, ale raczej tych „miastowych”. Po przemówieniach pierwsi gimnazjaliści w dziejach naszej szkoły składają ślubowanie. Następnie dyrektor szkoły pasuje wielkim drewnianym ołówkiem opatrzonym napisem „Gimnazjum nr 1” przedstawicieli gimnazjalistów.

W przydziale czynności „mam” 4 oddziały. Dwie klasy znam ze szkoły podstawowej, ale jak się będzie pracowało z uczniami z terenu? Już pierwsze tygodnie uspokajają.

Gimnazjum ma być szkołą wyrównywania szans, a ja uważam, że nie mam czego wyrównywać. Moi uczniowie z terenu reprezentują wyższą kulturę osobistą, są zdyscyplinowani, bardziej aktywni niż „mieszczuchy”. Widać, że chcą się uczyć.

Reforma spowodowała zwiększenie ilości szkół, a co za tym idzie również stanowisk dyrektorskich. Czy nie jest paradoksem, że byli zastępcą, kiedy „awansował” na samodzielnego dyrektora, otrzymał

niędzy nie ma! Odpowiednie fundusze dostajemy w końcu września i postanawiamy za nie zakupić podręczniki do biblioteki szkolnej i wypożyczać potrzebującym uczniom. Jednak jak się zorientowałem na początku października wśród moich uczniów, ci potrzebujący po przeczekaniu paru tygodni, postanowili „zastawić się” i dłużej nie czekać na pomoc państwa.

W listopadzie Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłasza strajk. Moją ambicją, jako prezesa zarządu ogniska, jest czynne poparcie akcji protestacyjnej. Rozmawiam z nauczycielami i pracownikami obsługi. Zbieram deklaracje przystąpienia do strajku. Niestety, ludzie się czegoś boją. Na naszym terenie mamy już pierwszych bezrobotnych nauczycieli. A jaki jest pozostały rynek

pracy, niech świadczy fakt, że wśród naszych sprzątaczek niektóre legitymują się maturą.

Pracujemy w jednym budynku razem ze szkołą podstawową. Teraz wydają mi się śmieszne wcześniejsze zalecenia, żeby oddzielać gimnazjalistów od młodszych uczniów jakimiś przepierzeniami czy też umieszczać ich na jednym piętrze z oddzielnym wejściem. Realizujemy hasło „Wszystkie dzieci są nasze”. Mamy wspólny z podstawówką harmonogram dyżurów i uroczystości szkolnych. Reagujemy na przejawy nieodpowiedniego zachowania nie tylko gimnazjalistów, ale i uczniów młodszych. Zresztą korzystamy ze wspólnej sali

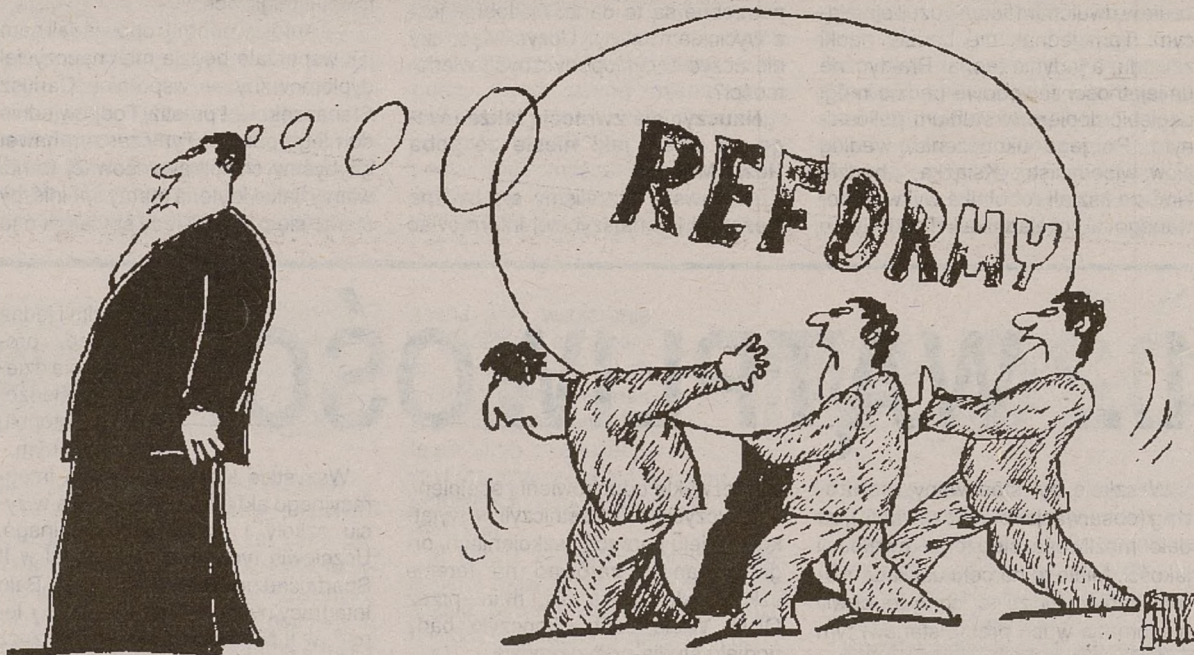
guluminu przyznawania dodatku motywacyjnego. Oddzielnie pracują poszczególne komisje, ale to nie wystarcza. W toku dyskusji wprowadzamy poprawki, wreszcie na kolejnej radzie trzeba zatwierdzić opracowane dokumenty.

Poza tym wre normalna praca dydaktyczno-wychowawcza. Obchody „okrągłej” rocznicy nadania praw miejskich miastu mobilizują nas do zorganizowania dla szkół z terenu miasta i gminy konkursu regionalnego, mającego uświadomić młodzieży zasób dziedzictwa kulturowego regionu naszej „małej ojczyzny”. W marcu odwiedza nas delegacja z zaprzyjaźnionej gminy niemieckiej. Na wiosnę rusza kolejna inicjatywa, tym razem ekologiczna. Na przegląd „Czy znasz swój las?”, również zapraszamy uczniów

z terenu miasta i gminy. Szkolny Dzień Europy wypadł bardziej okazale, bo wzięli w nim udział uczniowie z gimnazjum z sąsiedniej gminy i... rodowity Norweg, który akurat znalazł się w naszym mieście. Na tydzień przed końcem roku szkolnego włączamy się do inicjatywy przewodniczącego jednego z komitetów osiedlowych i współtworzymy razem z nim akcję „Moje miasto w XXI wieku”.

I tak niepostrzeżenie zaczęliśmy realizować ścieżki edukacyjne: dziedzictwo kulturowe w regionie, ekologiczną, integracji europejskiej.

„Kosmos wyłonił się kiedyś z chaosu, może i szkoła wydobędzie się z niego” (W. Reńda). Pierwszy rok



20 zł mniej dodatku funkcyjnego? Z kolei dyrektor gimnazjum otrzymał dużo mniej niż kiedy pełnił funkcję dyrektora szkoły podstawowej. Formalnie wszystko jest w porządku, no bo ilość oddziałów..., ale czy tak się motywuje ludzi do nowych, zwiększonych zadań?

Utworzenie gimnazjów spowodowało, że wielu nauczycieli musiało podjąć pracę w dwóch szkołach. Jednak niektóre samorządy różnie interpretowały pracę w drugiej szkole. Więc zdarzało się, że niektórzy nauczyciele, zamiast obiecanych podwyżek, dostali obniżki.

Na przełomie sierpnia i września do szkoły zgłaszają się rodzice z prośbą o zapomogi na zakup podręczników. Już wcześniej usłyszeli w mediach, że są pieniądze na podręczniki dla uczniów z ubogich rodzin. Jednak „na dole” tych pie-

gimnastycznej, biblioteki, świetlicy, stołówek.

Jednak nie wszystko pozostało takie samo. W pokoju nauczycielskim pojawiają się dwie książki zastępstw: dla szkoły podstawowej i dla gimnazjum. Kiedy zaczynają się odbywać odrębne rady pedagogiczne, rozumiemy, że już nie stanowimy jednego wspólnego grona pedagogicznego.

Zaczyna się ciężka żmudna praca. W roku szkolnym 1997/98 (poprzedzającym reformę) odbyliśmy w szkole podstawowej sześć posiedzeń rady pedagogicznej. Pierwszy rok wdrażania reformy przyniósł ich trzynaście! Przesiadujemy godziny nad czytaniem projektów programu wychowawczego szkoły, regulaminu wewnątrzszkolnego oceniania, regulaminu rady pedagogicznej, re-

wdrażania reformy był niezwykle trudny i pracowity. Szkoda, że za tę dodatkową pracę nauczyciele nie otrzymali w odpowiednim czasie odpowiedniej rekompensaty. Wymóg opracowania przez rady pedagogiczne wielu nowych dokumentów, wielość programów i podręczników, rzeczywiście wprowadzał elementy chaosu i zagubienia wśród nauczycieli. Jednak nauczyciele, mimo że kolejny raz zostali zobligowani do dodatkowej pracy, nic w zamian nie otrzymując, widzą potrzebę reformy. W polskich realiach nigdy nie było odpowiednich funduszy i właściwego czasu na wprowadzenie reformy edukacji. Może więc trzeba ją wprowadzać w atmosferze chaosu, a dopiero później eliminować błędy?

BOGDAN MAZUR
II nagroda

Jest szansą dla wszystkich, którzy pragną pokazać swoje niecodzienne zainteresowania i ukryte talenty.

DZIEŃ INDYWIDUALNOŚCI

Wielkim wydarzeniem w Liceum Ogólnokształcącym im. Armii Krajowej w Białobrzegach jest „Dzień indywidualności”. Ostatni odbył się 6 grudnia. Tego dnia uczniowie mogą zrobić wszystko to, co lubią robić najbardziej. Każdy ma okazję pochwalić się swoimi kolekcjami i osiągnięciami w różnych dyscyplinach.

Głównym założeniem było wyeksponowanie tematyki ekologicznej i uświadomienie młodzieży zagrożeń płynących z globalizacji przemysłu i gospodarki. Znani z dużej muzykalności uczniowie zaskoczyli znajomością tekstów piosenek, spontanicznością i umiejętnością dobrej zabawy.

Stałym elementem „Dnia indywidualności” są wystawy prac artystycznych oraz kolekcje naszych uczniów. Można było podziwiać wspaniałe prace malarskie, niezwykle monety, z których najstarsza pochodziła z XVII wieku i wiele innych ciekawych przedmiotów. Wśród kolekcji starych monet i banknotów znajdowały się nie tylko polskie, ale także rosyjskie (od 1868 do 1988 roku), rumuńskie, niemieckie, norweskie, amerykańskie, australijskie, francuskie, włoskie, greckie. Zebranie tej bogatej kolekcji wymaga wiele czasu. Nasi uczniowie swoje eksponaty zbierają już po kilka lat. Tego dnia mogą pokazać swoje skarby.

Bardzo ciekawe okazały się zbiory uczniów, którzy interesują się militariami i wojskiem. Zamiast podręczników i zeszytów przynieśli m.in. szablę bojową z okresu powstania kościuszkowskiego, szablę bojową z okresu powstania styczniowego, a także hełm niemiecki z czasów pierwszej wojny światowej.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy modelarskie naszych uczniów, modele samolotów, czołgów, a nawet postaci żołnierzy. Jeden z chłopców wykonuje z plastiku, papieru i gipsu dioramy przedstawiające sceny bitew z drugiej wojny światowej: skład paliw i amunicji wojsk Wehrmachtu w skali 1:35.

Wszystkich zaskoczyła pomysłowość trzech uczniów, którzy zebrali aż 3900 „dzyndzili”, czyli końcówek z puszek po napojach. Kto wie, może kiedyś znajdą się w Księdze Guinnessa? Jedna z uczennic zaprezentowała swoje osiągnięcia w wędkarstwie. Dużym powodzeniem cieszyła się filatelistyka. Można było podziwiać nie tylko polskie okazy znaczków pocztowych, ale również afrykańskie, kubańskie, amerykańskie, norweskie, niemieckie, z Republiki Benin. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się salony piękności, z których korzystały nawet panie profesorki.

Nikogo nie dziwiły w tym dniu ekscentryczne fryzury i szokujące makijaże, wykonane oczywiście przez obdarzone niezwykłą wyobraźnią uczennice. Podczas zwiedzania odpocząć można było w kawiarence, skosztować wypieków uczennic. Zapach tych wspaniałych ciast rozchodził się po szkole. Nie tylko uśmiech i zabawa towarzyszyły wszystkim w tym dniu. Chwili

refleksji i zadumy służył spektakl „Dziady”, wystawiony przez uczniów klasy III.

Punktem kulminacyjnym całej imprezy okazał się pokaz mody, zorganizowany przez uczniów klasy II, utrzymany w klimacie lat 60-ych i 70-ych. Zgromadzona tłumnie publiczność żywiołowo oklaskiwała kolejne kreacje. Uczennice klasy IV zaprezentowały się w tańcu współczesnym. Był też miecz koszykówki i siatkówki rozgrywany pomiędzy drużyną uczniów i nauczycieli. Obie drużyny walczyły bardzo dzielnie.

Dzień zakończył się koncertem rockowym naszych uczniów. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni pamiątkowymi dyplomami. Zorganizowanie takiej imprezy wymagało wiele pracy Samorządu Szkolnego, który bardzo solidnie wywiązał się ze swego zadania.

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Armii Krajowej w Białobrzegach udowodnili, że warto mieć i rozwijać niezwykle zainteresowania, że potrafią się bawić i właściwie korzystać ze swojej młodości. A pedagogzy okazali się nie tylko świetnymi wykładowcami, ale również doskonałymi kompanami do wspólnej zabawy.

IRENEUSZ DREWNIK
Białobrzegi

CUDZE CHWALICIE

Jako nauczycielka i wychowawca mam okazję obcować na co dzień z dziećmi i młodzieżą. Towarzyszę im zarówno w chwilach trudnych, jak i radosnych. Sama często jestem ich przyczyną, choćby poprzez fakt konieczności oceny poziomu ich wiedzy i zachowania. Ale nie o tym chciałam pisać.

Prowadząc swoje obserwacje, zauważyłam bardzo niepokojące zjawisko fascynowania się obcym dziedzictwem kulturowym. Jeżeli na godzinie wychowawczej poruszam problem gdzie jedziemy na wycieczkę w tym roku szkolnym, padają różne propozycje, ale wszystkie jak najdalej od miejsca zamieszkania. Spełnieniem marzeń byłaby wycie-

czka zagraniczna, gdyby rodziców było stać. Na myśl o niej twarze dzieci promieniają, oczy szeroko otwierają się i błyszczą jak rozżarzone węgielki.

Inny przykład. Święta Bożego Narodzenia. W mediach mamy okazję często słuchać angielskiej melodii pt. „Jingle bells”. Już 3-letnie polskie dziecko zna tę melodię i kojarzy ją z Mikołajem i choinką. Zastanawiam się, dlaczego nasze dzieci mają kojarzyć tak rodzinne święta z obcą melodią. Czy w ich uszach nie powinny dzwieć kolędy „Lulajże Jezuniu” lub „Wśród nocnej ciszy”?

Dlaczego na choinkach wieszamy czerwone, niebieskie lub złote

kokardy? Czy nie powinny wisieć kolorowe bombki, ciastka, cukierki, jabłka, orzechy owinięte w sreberka, łańcuchy wykonane przez dzieci?

Przechodząc w klatkach swoich domów na kolejne piętra coraz częściej spotykamy świąteczne stroiki zawieszane na drzwiach. Im wyżej idziesz, tym bardziej tracisz orientację i zastanawiasz się, czy na pewno jesteś w swoim domu.

Takie przykłady można by mnożyć. Serce człowiekowi kroi się z żalu, że z roku na rok piękne polskie tradycje i obrzędy odchodzą w zapomnienie, a dziedzictwo kulturowe innych narodów tak łatwo przyjmuje się u nas. Czy moda na „zachód” spustoszy dorobek kulturowy naszych ojców?

ELŻBIETA SYTA
Puławy

RZECZNIKIEM BYĆ

Sądzę, że idea ochrony dziecka przez nauczyciela i przed... nauczycielami jest wyrazem nowej filozofii nauczania.

Wybór przez uczniów swego rzecznika to etyczny mandat, zmuszający obdarowanego do refleksji na temat pryncypiów pedagogiki. Czy jeden nauczyciel może wchodzić w kompetencje wychowawcze kolegi po fachu? Jaką przyjąć procedurę w przypadku zgłoszenia rzecznikowi naruszenia uczniowskich praw?

A jak ja praktycznie wywiązuję się z przydzielonej mi funkcji rzecznika? Rozstrzygająca była rozmowa z dyrektorem Urszulą Kowską. Nie ukrywam, iż chciałem odrzucić wybór dokonany przez uczniów. Poją-

łem jednak, że reprezentując stronę uczniów, będę występować w ich imieniu. Zyskuję zatem etyczne wsparcie, psychiczną siłę. Należało tylko pozyskać różne informacje, aby nie działać na oślep. Opracowałem więc ankietę. Okazało się, że 71% badanych nie wie, w jakich dokumentach ujęto ich prawa! Co więcej, 18% moich gimnazjalistów owoych praw nie zna wcale..., a 29% w stopniu słabym! Tylko 9% dzieci potwierdziło bardzo dobrą znajomość własnych uprawnień. Dane mówią same za siebie i chyba są adekwatne do sytuacji w polskich szkołach...

Na szczęście pani dyrektor konsekwentnie zmierzała ku temu, by

rzecznik uczniów Publicznego Gimnazjum im. Unii Europejskiej w Tuplicach nie był figurą z papieru. Zostałem zobligowany do wyeksponowania dokumentów i określenia reguł własnej aktywności w zakresie rzecznictwa. Postanowiłem, że w każdej klasie uczniowie wybiorą spośród siebie po jednej osobie, która będzie mi pomagać i wzięliśmy się do pracy, by wszyscy poznali swe prawa i aby rzecznik oraz współpracująca z nim grupka rzeczywiście stali się... ich rycerzami.

Postanowiliśmy więc, iż opracujemy gimnazjalną konstytucję i że jej akceptacja będzie adekwatna do procesów właściwych dla dorosłych obywateli Polski. Najpierw poszczególne klasy określały reguły obowiązujące w swoich społecznościach. Potem wszyscy uczniowie będą mogli zgłosić pakie-

RADNI MAJĄ GEST

Ostatnia w drugim tysiącleciu sesja Rady Gminy w Skulsku rozpoczęła się miło. Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Buszkowie zaprezentowały „Jasełka”, które przygotowały z nauczycielami. Potem, wspólnie ze zgromadzonymi, zaśpiewały kolędę „Lulajże Jezuniu”. No cóż... miłe z tego początki.

Pod koniec sesji radni pod przewodnictwem pana wójta zmienili punkt regulaminu dotyczący wynagrodzeń nauczycieli, uchwalając dodatek motywacyjny w wysokości 10 zł! Zamiast wcześniej uchwalonych 5% wynagrodzenia zasadniczego. Owe 10 zł z pewnością zmotywuje nauczycieli do jeszcze lepszej pracy. Może w przyszłym roku oprócz Jasełek nauczyciele zorganizują jakieś paczki dla radnych? Kto wie?

Aby wszystkim oddać sprawiedliwość, należy wyjaśnić, że to żli nauczyciele sprowokowali pana wójta i radnych do podjęcia takiej decyzji. Otóż ośmielili się zaskarżyć regulamin wynagrodzeń do pana wojewody i co gorsze, obiecują sprawę oddać do sądu. Dlaczego posuwają się do tak drastycznych kroków?

Właśnie! Wcale nie dlatego, że radni uchwalili im 50% stawki godzinowej za zastępstwo, i nie dlatego, że zabrali im dodatek za pracę w klasach łączonych i za poprawę zeszytów z j. polskiego, i nie dlatego, że zmniejszili dodatek mieszkaniowy do wysokości 3,50 zł dla osoby samotnej i 7 zł dla nauczyciela z rodziną, i nawet nie dlatego, że

zmniejszyli dodatek za wychowawstwo i postanowili nie płać za opiekę nad uczniami podczas wycieczek organizowanych w dni wolne od pracy. Radni mają takie prawo. Zapewnił im to panujący rząd, którego sprawy oświaty i zdrowia widać mało obchodzą. Dlaczego więc? To proste. Dlatego, że te wszystkie obniżki (zamiast głoszonych podwyżek) zostały wprowadzone od 1.01.2000 roku! Mimo iż uchwalono je regulaminem zatwierdzonym przez Radę Gminy pod koniec października 2000 r. (ZNP nie podpisał regulaminu).

Nauczyciele dawno przejedli zarobione przez 10 miesięcy pieniądze i przed świętami musieli oddać (odciągnięto im z wyrównania).

Doszło do niewyobrażalnego paradoksu — najwięcej stracili ci, którzy najwięcej pracowali — chodzili na zastępstwa, uczyli w klasach łączonych, poprawiali prace z języka polskiego.

Mieli więc milczeć i liczyć się ze zdaniem pana wójta, który głosi, że motywacją dla nauczyciela ma być sam fakt posiadania pracy? Powiedzieli dość! I niech nikt nieorientowany nie wykrzykuje nauczycielom, żeby zmienili pracę. Nadal ja Kochają i wykonują na pewno nie gorzej niż słynne Siłaczki, Judymowie czy siostry miłosierdzia. A że żądają godnej zapłaty za swoją dobrą, fachową pracę to nie wstyd, ani grzech.

ROMUALDA PORWAN
Skulsk

BONY

W naszej szkole w okresie przedświątecznym nauczyciele dostali bony wartości 400 zł. Piękna kwota, prawda? Tylko, że ja jej nie dostałam. Dlaczego? Ponieważ pracuję w tej szkole pierwszy rok. *My też nie dostałyśmy za pierwszy rok pracy* — usłyszałam w księgowności. — *Musi być sprawiedliwie.*

Otóż moim zdaniem sprawiedliwie nie jest. Dawniej, kto zaczynał pracę, miał prawie pewność, że niebawem dostanie umowę na czas nieokreślony. Pracy nie musiało się zmieniać tak często jak teraz. Ja mam umowę do 20 czerwca (tu niby moja wina, zatrudniłam się dopiero 1 października), ale czy będzie dla mnie etat na przyszły rok? Tego nie wie nikt.

Raczej go nie będzie. Może znajdę pracę w innej szkole? Przyjdą święta, ale ja znów dowiem się,

że pracuję pierwszy rok i bony mi się nie należą. Sytuacja może się tak powtarzać bez końca.

Z powodu braku etatu pewnie będę musiała szukać pracy — jeden stres, jako „ta nowa” zawsze pierwsza będę narażona na zwolnienie w razie redukcji — drugi stres. Czy kiedyś więc doczekam się bonów świątecznych?

To nie są dobre przepisy. Nie przystają do obecnej sytuacji na rynku pracy. Chyba, że ustawodawcy wyznają zasadę „dobić leżącego”, „jak pech, to pech” lub „nieszczęścia chodzą parami”. Czy nie mogliby spojrzeć na sprawę obiektywnie?

Ja też chciałabym ugotować „coś lepszego” na święta, a w oświacie pracuję już szósty rok, nie pierwszy, za rok będę pracowała siódmym rok, nie pierwszy, następnie ósmy rok, nie pierwszy...

Nowa
dane do wiadomości redakcji

ty praw, jakie warto i trzeba respektować w całym gimnazjum.

Dla przykładu przytoczę „Pakt o nieagresji” podpisany przez wszystkich uczniów klasy II a. Praca nad tym dokumentem trwała cały wrzesień. Poszczególne ujęcia dotyczą problemów, które są najbardziej bolesne, stąd ich kolejność nie jest przypadkowa. Uczniowie traktują je jako wyjątkowo nieprzyjemne naruszenie osobistych praw. Wspólne uzgadnianie zapisów (impulsem były anonimowe wypowiedzi) wielu uczniom uzmysłowiło własną ślepotę i głuchotę moralną, klasa zaś zaczęła żyć dziwnie piękną harmonią, a przecież powstanie paktu wymusiła sytuacja — niekiedy drastyczne konflikty wewnątrz zespołu...

Pierwsze trzy punkty tego Paktu zakazują przezywania, bicia i wyśmiewania się z kolegów. Dalej jest mowa o pomocy w nauce oraz

w rozwiązywaniu problemów. Klasowa „ustawa zasadnicza” kończy się deklaracją uczciwości, potępieniem skarżypytwa i, co ważne, zakazem podziału uczniowskiej społeczności na biednych i bogatych.

Z doświadczenia wiem już, że werbalne przygotowywanie uczniów do życia wedle reguł demokracji to błąd w metodyce. Niech dzieci mają możliwość określania prawideł edukacyjnych poprzez wypracowane przez całą społeczność szkoły procedury. Dopiero wtedy każdy uczeń wkomponuje własne zachowania w układy, które zna i których nienaruszalność szanuje, bo są one rękojmnią jego godnej egzystencji.

RYSZARD JASIŃSKI
Tuplice

A to książka właśnie

na styczeń

Nie wiem, jak zacząć. Poeta dał tu taki wzór pokory i skromności słowa, że nie chciałoby się zakłócać tej jego nie małości. W tomiku nowych wierszy księdza Jana Twardowskiego zdarzają się często utwory z tytułem na górze pustej strony i kilkoma linijkami druku na dole. Czytelnik ceni oszczędność słów, jak i to, że wszystkie są zrozumiałe. Ale tego rodzaju „łatwe rozumienie” przynosi wiele zaskoczeń. Można się o tym przekonać czytając już tylko pierwszy utwór zbioru, zatytułowany „Siano”:

„Bóg jak myszka zanurzył się w sianie
i do tej pory z bliska z daleka
każdy do siana z nas się uśmiecha
w kołdrach puchowych noc nie przespa-
na...”

Na końcu będzie dwuwiersz, który stanie się tytułem całego tomiku:

„rzucić na bezsennych
garsteczkę siana”

Wiersz ma aż siedem linijek i tworzą go słowa nam bliskie, chciałoby się powiedzieć: powszednie. Tylko że ta prostota musiała wynikać z najgłębszego namysłu i z czegoś więcej: z ośnienia. Bóg i myszka ukryta w sianie — to przekracza znane nam progi wyobraźni, a potem nieoczekiwanie przekonuje trafnością porównania.

Jednocześnie tytuł przytoczonego wiersza i całego zbioru można odczytać jako polemikę z wyznawcami „wiary przemądrzałej” (słowa poety). Z ludźmi, którzy nadmiarem dociekań nieuchwytną prawdę zapracowali sobie na bezsenność. „Mędrcy przekłęci” — nazwie ich Mickiewicz. Tak otwartego gniewu w liryce Twardowskiego bodaj nie znajdziemy, ale wyraźna jest jego niechęć do tych, co przeceniają możliwości rozumowego poznania. „Gdyby starczyła wiedza, byłaby tylko nauka” — powie w jednym z wierszy. Znowu wróćmy do Mickiewi-

cza, bo to w jego balladzie „czucie i wiara” postawione zostały na pierwszym miejscu, przed „mędrca szkiełkiem i okiem”. W tym coś jest. Ta zadziwiająca ciągłość myśli o drogach poznania. Wspólna poetom tak oddalonym od siebie w czasie. Wiara i jej bliskość: intuicja...

Ostrożnie z uogólnieniami. Książka Jan Twardowski woli konkrety. To, co nadprzyrodzone też przypomina krąg bliskich mu ludzi, ich zachowań i spraw. Przeżycia

CUDOWNA GARSTECZKA

poety mogłyby dowodzić jakiejś osobistej zażyłości z „Wielkim Tomaszem z Akwinu” lub „Małą Tereską” (świętą Teresą). Także ze świętą Anną, której „wszyscy ważni święci” nie wierzą, że pamięta Matkę Boską jeszcze jako nastolatkę, jako dziewczynkę, która biegła „jak polski wróbel po podwórku” i miała „dowcipny warkoczek i wesołą grzywkę”. Jakże to szczęście — cieszy się poeta, że nie od razu była dorosła (wiersz „Tak ludzka”).

Miłość. Główna treść utworów Twardowskiego. Poeta nie lęka się tego rzekomo wytartego słowa. Z oddaniem i właśnie z miłością toczy swoje rozmowy ze Stwórcą. „Miłość” — to także tytuł jednego z najpiękniejszych liryków tomu. Jakaż ona jest, czy raczej jaka bywa. Bo ma wiele odmian. Jest więc „... trudna/ jak sól czy po prostu kamień do zjedzenia (...) niedokładna jak uczeń co czyta po łebkach (...) jest miłość wariatka egoistka gapa/ jak jesień lekko chora z księżycem kłamczuchem/ jest miłość co była ciałem a stała się

duchem”. Gdzie indziej powie, że „trzeba mieć ciało, by odnaleźć duszę”.

Świat Jana Twardowskiego wciąż jest cielesny, widoczny, obserwowany w ubarwieniach ptaków, kształtach i naturze roślin. Ciepło jego poezji udzieli się każdemu. Także tym, co ją odczytują w sposób świecki.

Tak więc nic, co ludzkie...? Na pewno nie tylko. Bo godne studiów, zdumienia i zachwytu jest wszystko, co żyje, rośnie. Ale to są pojęcia zbyt ogólne. Z wielu wierszy tego zbioru wynikają sprawy bardzo szczegółowe. Obyczaje pliszki, szczygła, a nawet biedronki, przyzwyczajenie nagietków, że kwitnie się przed dziesiątą rano, a i to także,

iż jodła nie zrzuca szyszek, tylko łuski. Osobistą sympatią darzy poeta ośla, a młotowi wyrazi współczucie, że taki z niego stary kawaler. Utrwalone w wierszu zostanie i to, że pies rozmawia z nami ogonem i w tym ogonie mieści się nawet cała psia liryka, kiedy nim merda. I co tu bardziej podziwiać? Wiedzę dawnego ucznia „pana od przyrody” z warszawskiego gimnazjum, profesora Wuttke, czy sztukę rozmawiania z nami o tej właśnie przyrodzie w jej bytach jednostkowych.

W nieco wcześniejszym zbiorze poezji Jana Twardowskiego — „Zgoda na świat” (Warszawa 1999) jest zadziwiający wiersz — „Powrót”. Pisałem o nim w którymś z wiosennych numerów „Głosu” w felietonie „Uśmiech nad światem”. Poeta przypomina tam o sprawach ostatecznych, ale myśli o nich zupełnie inaczej niż my wszyscy: „Odejść od świata — zanurzyć się w Bogu/ a potem znowu być tutaj z powrotem”. Wrócić i powitać wszystkie nasze smutki i troski, „wiedzieć kobietę, co biega

po dworcu/ czeka na tego który nie przyjechał”, „chłopca co chrząszcza odnalazł martwego”, nacieszyć się piórem wilgi zgubionym gdzieś w Afryce. I teraz ta najtrudniejsza myśl:

„Wszystko umiera co jest nieśmiertelne
ludzie rośliny zwierzęta...”

Tyle, że nasz powrót tutaj na Ziemię jest równie pewny jak sama śmierć. I całe nasze życie będzie wtedy przebiegać od końca do początku, ale znajdzie się w nim miejsce na zwykłe radości z powitania dawnych przyjaciół, choćby żółwi, „co idą najwolniej do ślubu”. Wróćmy jednak do ostatniego wydanego tomiku. A nie powiedziałem dotąd, że jego edytorem jest Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W zbiorze „Rzucić na bezsennych garsteczkę siana” raz po raz (podobnie jak u Różewicza) wraca wspomnienie domu rodzinnego, matki, która patrzyła chłopakowi w oczy, żeby nie kłamał, ubogich sprzętów, no i lektur. W czasach warszawskiego dzieciństwa Twardowskiego były one odkryciem, żeby nie powiedzieć — objawieniem. I stąd wzięła się czytelnicza modlitwa bądź litania, zawarta w wierszu „Odszukany w cieniu”: „... święta dziewczynko z zapakami/ święta Sierotko Marysiu/ święty Anderseniu/ święta Mario Konopnicka...”. Tak wiele po nich pozostało, chociaż „dzieciństwo przeminęło”, a „stół rodzinny się spalił”.

Poetyckim credo jest „Postanowienie”, wiersz złożony z dziesięciu linijek i dwudziestu sześciu słów, ale jednocześnie taki, w którym autor uwidatnia swoją odrębność, swoją pracę nad tym, „żeby się pozbyć/ byka retoryki/wazeliny stylizacji.../ wypucowanej składni/ lirycznego śmietnika...”.

Tak wytyczona ścieżka niechże nas co prędzej doprowadzi do nowego tomu ulubionych wierszy pióra Jana Twardowskiego.

JERZY KORKOZOWICZ

insGraf Co Ltd.
Manufacturing & Trading Company

♦ szkolnych
♦ biurowych
♦ socjalnych
producent mebli

Artykuły w ciągłej sprzedaży

Uprzejmie informujemy, że od grudnia 2000 r. oferujemy niżej wymienione wyroby z naszych magazynów lub szybko dostarczamy Państwu własnym transportem

- Stoły szkolne – T-153, MILA
- Krzesła szkolne – P-612 i D-616
- Biurka dla nauczyciela – 2 wzory
- Krzesło tapicerowane P-612
- Tablice – zielona i korkowa
- Regały – 3 wzory



Kolorystyka:
płyta i sklejka bukowa
stelaż czarny i niebieski

**Kompleksowa oferta dla szkół w nowym
KATALOGU 3/2000**
Katalog wysyłamy bezpłatnie.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?

Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?

Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!

Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

Poszukujemy organizatorów kursów dla nauczycieli w całym kraju na

KIEROWNIKÓW WYCIECZEK SZKOLNYCH

Prosimy o kontakt pod numerem tel. (0-77) 4548264

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów na wycieczki i kolonie dla dzieci i młodzieży. Zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś, zadzwoń pod bezpłatny numer 0800-390-532

Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-MARKET-Kaczewo, 83-304 Przekładowo
tel. (058) 681 97 08

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżeńska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

SZTANDARY

Proporce — Szarfy

Pracownia Haftu **M. M. plus M.**,

d. firma L. Mierzejewska, rok zał. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m.49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztandary@mail.sztandary.com.pl

www.sztandary.com.pl

Firma R.B.M. sp. z o.o.

będąca liderem w sprzedaży regenerowanego sprzętu informatycznego, ma przyjemność przedstawić promocyjną ofertę przygotowaną specjalnie dla szkół na terenie całej Polski.

Proponujemy m.in.:

COMPAQ mini-tower P II 266 Mhz; 64 MB RAM; 4 GB HDD; 4 MB k. graf.; CD 32 X; k. muz.; głośniki; klawiatura; mysz; fax-modem; monitor 15" SVGA

Cena netto 2100 zł

COMPAQ P 166; 32 MB RAM; 1,6 GB HDD; k. graf.; klawiatura; mysz; monitor 14" SVGA

Cena netto 950 zł

Sprzęt przez nas oferowany jest markowy i całkowicie zregenerowany.

Naszych referencji mogą udzielić:

Szkoła Podstawowa w Osięcinach, ZDZ w Zielonej Górze, „Legitime” w Szczecinie, Prywatna Policealna Szkoła dla Dorosłych w Drawsku Pomorskim, Szkoła Podstawowa w Radomyślu nad Sanem i inne...

Oferta aktualna do wyczerpania zapasu magazynowego.
R.B.M. sp. z o.o. tel. 095 7557031, 095 7557784,
fax 095 7557032.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

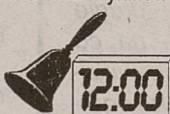
supernowoczesne **TANIE** bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

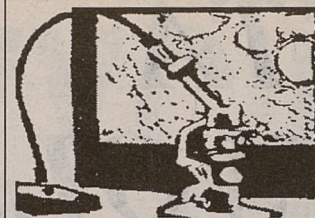
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00



- mikroskop szkolny, powiększa 1000 razy, podświetlany lampą halogenową, obudowa metalowa, cena 970 zł brutto
- mikroskop laboratoryjny, powiększa 1500 razy, podświetlany - 1980 zł brutto
- VIDEO-FLEX -kamera, przenosi obraz na telewizor, można nagrywać lekcje, współpracuje z mikroskopem.
Tel. (0-25) 644 68 93

UWAGA SZKOŁY!!!

System nagłośnieniowy przenośny, bezprzewodowy, waga 10kg.

REWELACJA -

Idealny dla szkół

Nagłośnia skutecznie duże sale gimnastyczne, aule, dyskoteki, boiska. 5 godzin pracy bez ładowania akumulatora, można podłączyć dwa mikrofony bezprzewodowe oraz radio, magnetofon, instrument. CENA z 1 mikrofonem bezprzewodowym (zasięg 100 m - 2995 zł brutto, drugim mikrofon bezprzewodowy 395 zł brutto.

DOWOZIMY

ZAOPATRZENIE SZKÓŁ

„DANEX“

08-110 Siedlce

ul. Błonie 13/47

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu placą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,

tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	700 zł
NADLICZBÓWKI	250 zł
KADRY	500 zł
KADRY I PLACE	850 zł
PLAN LEKCJI	500 zł

Z nami reforma oświaty nie jest straszna

Więcej informacji, warunki promocji i BEZPŁATNA wersja programów w internecie na stronie www.tezetcom.nysa.pl

PPU TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
tel./fax (077) 433-55-77 tel. 0602-535-624

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2001 r. wynosi 33,80 zł. (w tym VAT)
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) do osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.03 — na II kwartał 2001 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ANGLISTA MIMO WOLI

Problem braku nauczycieli języków zachodnioeuropejskich w naszych szkołach dał o sobie znać już wówczas, gdy rządy w MEN sprawował prof. **Jacek Fisiak**. Ten ceniony w całej Europie anglista wydał odważną decyzję o możliwości zastąpienia obowiązku nauczania języka rosyjskiego nauką języka angielskiego, niemieckiego czy francuskiego. Warunek był jeden: w gronie pedagogicznym znajdą się nauczyciele tych specjalności. W efekcie właśnie ze względu na ich brak z możliwości tej skorzystało niewiele szkół, mimo iż zarówno rodzice, jak i uczniowie z decyzji ministra Fisiaka byli bardzo zadowoleni.

Na to szerokie otwarcie drzwi polskich szkół przed językami zachodnioeuropejskimi pierwsi odpowiedzieli... rusycyści. W przyspieszonym tempie, często za własne pieniądze zaczęli się przekwalifikowywać na anglistów czy germanistów. Co zresztą, biorąc pod uwagę ich wykształcenie filologiczno-lingwistyczne, przychodziło im dość łatwo. Tak, iż problemem w wielu przypadkach stawał się nie brak umiejętności w nauczaniu któregoś z zachodnich języków, lecz to, iż kiedyś uczyli języka kojarzonego z dawnymi sojuszami militarnymi i gospodarczymi. A tak na marginesie, takiego właśnie postrzegania języka rosyjskiego, dziś Niemcy — obywatele kraju, w końcu znacznie dalej położonego od Rosji — uczą się mówić po rosyjsku za pośrednictwem radia i to w najlepszym czasie antenowym — do południa w niedzielę.

Na początku lat 80-ych braki kadrowe w oświacie, jeśli chodzi o anglistów, były tak duże, że postanowiła się z nimi zmierzyć prof. **Hanna Komorowska** z Uniwersytetu Warszawskiego, kontynuując w ten sposób niejako prace rozpoczęte przez prof. Jacka Fisiaka. Z jej to właśnie inicjatywy, jak grzyby po deszczu, powstawać zaczęły kolegia językowe, trzyletnie szkoły dla maturzystów przygotowujące ich do nauczania języków obcych w szkołach. Były to także pierwsze

szkoły nadające tytuł licencjata. Uruchomienie tych placówek w znacznym stopniu stało się możliwe dzięki różnego rodzaju funduszom pomocowym, jakie na ten cel otrzymaliśmy z Zachodu.

Dlaczego więc, mimo tylu wysiłków i starań, w sytuacji gdy kolegia językowe opuściły już co najmniej trzy roczniki germanistów, anglistów i romanistów (obecnie w 70 kolegiach uczy się ich około 9 tys., a w szkołach wyższych 20 tys.), jest tak źle?

Z informacji wiceministra **Wojciecha Książka** wynika, że co roku brakuje ich w szkołach od 1 do 2 tys. Warto dodać, iż od wielu lat językowe kursy kwalifikacyjne i doskonalące dla nauczycieli prowadzi między innymi Instytut Goethego, British Council czy Instytut Kultury Francuskiej. Przez bodające pięć lat nasi germaniści korzystali też mogli z opracowanego dla nich programu, co warte podkreślenia, przygotowanego i sfinansowanego przez Niemcy, Austrię, Szwajcarię.

Powód, dla którego brakuje w naszych szkołach nauczycieli języków obcych jest jeden i to dość oczywisty — niskie wynagrodzenia. Przy czym nieprawdą jest, że anglistów brakuje przede wszystkim w placówkach wiejskich i małomiasteczkowych. W takiej, na przykład Ostrołęce absolwenci kolegiów, jak zapewniał mnie swego czasu tamtejszy kurator, znacznie częściej podejmują pracę w szkole niż na przykład ich koledzy w Warszawie. Głównie dlatego, że nie mają tak wielkich możliwości zatrudnienia i to w dodatku za lepsze pieniądze w firmach i spółkach całkiem lub w połowie zagranicznych.

Czy zatem w tej sytuacji nie należało sięgnąć po rozwiązanie być może źle odbierane, szczególnie przez starsze pokolenie, za to pasujące jak ulał do sytuacji, jaką dziś mamy w nauczaniu języków obcych. Otóż **uwaga, iż należało zobowiązać absolwentów kolegiów językowych, zdobywających tak bardzo intratną w dzisiejszym świecie umiejętność**

posługiwania się językiem angielskim czy francuskim, do spędzenia w szkole przynajmniej kilku lat. Wszak za tę ich naukę płacimy my wszyscy, licząc na to, że po jej skończeniu swą wiedzę przekażą uczniom. Jak sądzę, taki powrót do niegdysiejszych nakazów pracy, a nazywając rzecz bardziej współcześnie do kontraktu, byłby tu całkiem na miejscu.

Kierownictwo resortu edukacji proponuje rozwiązanie, które jeszcze kilka miesięcy temu samo, i słusznie, ostro piętnowało. Chodziło wówczas o zakaz nauczania języka obcego, przewidzianego w obowiązkowym planie nauczania, przez przedstawicieli różnych firm, spółek prywatnych etc. Wychodzono bowiem z założenia, które dla każdego dydaktyka wydaje się być oczywiste, że nie wystarczy wiedzieć „czego”, ale także „jak” należy nauczać. Osobiście uważam, że to drugie, szczególnie w nauczaniu początkowym, wydaje się być ważniejsze niż pierwsze. Do tego zaś potrzebny jest nauczyciel, który oprócz znajomości języka obcego do perfekcji opanowaną ma metodykę jego nauczania.

Tak więc biorąc pod uwagę te pedagogiczne oczywistości, ostatnie propozycje MEN, dotyczące ustawowej możliwości zatrudniania w szkołach każdego, kto jako tako zna język obcy (o kwalifikacjach zadecydować wszak ma dyrektor, który z pewnością poliglotą nie jest), wydają się być nie tylko bezsensowne, ale w wielu przypadkach okazać się mogą szkodliwe dla dalszej edukacji obcojęzycznej dziecka. Koszty zaś zatrudnienia tych nibynauczycieli w szkołach publicznych ponieść mają sami rodzice i gminy. Rodzi się więc jedno zasadnicze pytanie — jak się to ma do konstytucyjnego zapisu o dostępie do bezpłatnej edukacji do lat 18? Tym bardziej że już dziś wielu rodzin nie stać na zakup podręczników czy opłacenie obiadów szkolnych dla swych dzieci.

Jest jeszcze jedno pytanie, na które warto byłoby poznać odpowiedź — co stało się z pomysłem lansowanym przez obecne kierownictwo MEN, dotyczącym tzw. roku zerowego w przyjęciach na studia językowe dla osób, które podjęłyby się pracy w szkołach wiejskich? Odnoszę wrażenie, że pomysł ten, podobnie jak wiele innych, okazał się być jeszcze jednym niewypałem nie przystającym do rzeczywistości finansowej naszych szkół. Czy jednak warto go zastąpić kolejnym i to być może jeszcze gorszym w skutkach?

Jakże zbawienne bywają skutki przejścia do opozycji. Zwłaszcza, gdy nad głową wisi perspektywa kolejnej przegranej w kolejnych wyborach parlamentarnych.

Jeśli kto nie wierzy, radzę przyglądać się meandrom polityki edukacyjnej i budżetowej Unii Wolności, niedawnej koalicyjnej podpory programu zaciskania pasa państwowo-samorządowej oświacie. Oto nowy przewodniczący Unii w rozmowie telewizyjnej poświęconej sytuacji jego partii, w kontekście prawie jej rozbitcia, stwierdza wprost, że gdy idzie o przyszłoroczny budżet, to jego zdaniem „koniecznie trzeba przywrócić subwencję edukacyjną”. Gdyby to mówił szef jakiegokolwiek innej partii, być może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, lecz kiedy tak o finansach oświaty wypowiada się szef właśnie tej, która kilka ostatnich lat współtworzyła rząd tnący je równo, to każdy czytelnik niedawnych wspólnych programów edukacyjnych byłby koalicji czuje się, mówiąc delikatnie, lekko zdumiony.

Wygląda bowiem na to, iż UW odcina się dzisiaj od paru pomysłów i działań, które jednoznacznie określają sytuację w edukacji. I o ironio — jest tak w istocie! Bo jeszcze bardziej intrygujące od brzmienia słów przewodniczącego są komentarze do nich. I tak na przykład gdy zapytać,

GRUNT I RZECZY

czy unicy podważają ideę i konstrukcję algorytmu, według którego dzielone są pieniądze na oświatę, tudzież ducha tak zwanego bonu oświatowego, który legł u podstaw przymiarek do sposobu dzielenia oświatowej biedy, można usłyszeć, że...tak jakby. Albowiem to Unia właśnie protestuje przeciw projektowanym wielkościom nakładów na oświatę i wnioskuje o zwiększenie ich o 700 mln zł, aby wystarczyło na tegoroczną reformę i Karty, i szkolnictwa średniego. Gdy po usłyszeniu tych rewelacji, indagowałem o rolę pani Ireny Dzierzgowskiej, byłej wiceminister edukacji, która jakby nie było, pełniła swą funkcję do końca grudnia, a więc musiała być świadoma projektu i budżetu, i algorytmu itp., objaśniono mi, że pani wiceminister w rzeczy gruncie była temu przeciwna!

I tak oto poznałem drugie wcielenie byłej wiceminister — jakowegoś współczesnego J-23 w spódnicy... No cóż, kto wie, może i tak było, żal jednak, iż nigdzie nie przechowały się jakiegokolwiek stosowne w tej materii meldunki pozwalające to zrozumieć. A może szukałem nie w tej centrali? Przynajmniej teraz rozumiem, dlaczego na internetowej stronie UW, gdzie informowano o inicjatywie fundacji dla wyrównywania szans dzieci wiejskich, obok nazwiska pani Dzierzgowskiej już od początku roku szkolnego widniała adnotacja — „była wiceminister edukacji”.

Jeśli się nie mylę, to wiele także wskazuje, że w kwestii liczenia pieniędzy dla oświaty wręcz ogromne znaczenie może mieć rodzaj kalkulatora używanego do rachunków. Rachunków nie tylko zresztą pieniędzy, bo i politycznego sumienia też. Jeżeli bowiem 700 mln zł na dodatkowe rezerwy, o których mówią dziś w UW, miałoby kogokolwiek usprawiedliwić, to od czego? Planowana na rok bieżący subwencja oświatowa wzrasta ledwie o środki brakujące do ubiegłorocznych podwyżek nauczycielskich płac, a te 700 mln, to jakieś 8 zł na jednego ucznia miesięcznie. Biorąc pod uwagę alarmy gmin, że wyliczona bonem oświatowym średnia nakładów na jednego podopiecznego jest zaniżona w stosunku do rzeczywistych potrzeb o co najmniej kilkaset złotych, to kwota, o której mówią unicy, automatycznie przywołuje powiedzenie o górze, która urodziła mysz.

Może zatem chodzi jedynie o „coś” takiego, jak proponowanie w roku 1999 zwiększenia budżetowych nakładów na oświatę na rok 2000 o około 300 mln zł, która to kwota była pięciokrotnie niższa od potrzeb, jakie się ujawniły w trakcie wdrażania reformy statusu nauczycieli. Tej, za którą to stało co najmniej kilku, w tym i finansów, ministrów unijnych.

W taki oto sposób na gruncie edukacji narodowej od lat dochodzi nieustannie do rzeczy wielkich i małych, ubijania interesów politycznych. Kłopot polega jednak na tym, że przyglądając się wszystkim wydarzeniom na tej polskiej scenie, coraz trudniej przychodzi zamknąć te obserwacje tradycyjnym — taki jest świat. Albowiem dziś zawiera się w nim nie jedna kropla, ale cały ocean goryczy. I to nie tylko tak zwanego przeciętnego człowieka.

Jedno mnie w tym wszystkim nieustannie intryguje najbardziej. Jeśli samo przejście do opozycji, choć teoretycznie tak wyostrza prospołeczne, prooświatowe perspektywy, to czy rezultatem procesu odwrotnego będzie pogłębienie ich w praktyce? A zastanawiam się nad tym w kontekście coraz bliższych wyborów parlamentarnych. I kto by przypuszczał, że już pierwsze dni nowego wieku będą tak ciekawe.

HENRYKA WITALEWSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI



ANIMOWANIE OFIARNOŚCI

W dniu, w którym gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie poznajemy samych siebie. Polska staje się zupełnie innym krajem. Wszędzie życzliwość, uśmiech, radość. Młodzi, na których na co dzień często narzekamy — uskrzydleni ochotą pomagania innym. Pełni entuzjazmu i energii o szczególnej mocy.

W tę niezwykłą niedzielę stycznia 78 tys. wolontariuszy z całego kraju zbierało na ulicach miast i osiedli pieniądze na ratowanie wzroku i słuchu najmłodszych. Kwestowali harcerze, niepełnosprawni, uczniowie. Na ekranie telewizyjnej „dwójki” mogliśmy niemal non stop oglądać licealistów, gimnazjalistów i ich młodszych kolegów z podstawówek, jak przekazywali w „sztabie głównym” zebrane przez siebie pieniądze.

Ale nie tylko indywidualni uczniowie uczestniczą w tym dziele. Również wiele szkół włącza się bardzo aktywnie do akcji prowadzonej przez Jurka Owsiaaka. Organizuje kwesty, licytacje podarowanych przedmiotów, koncerty, festyny, innego typu imprezy artystyczne.

Ta, odbywająca się w całej Polsce, lekcja wychowania obywatelskiego i społecznego, wyzwalania solidarności z potrzebującymi, jest w naszych czasach czymś niezwykle cennym. I trudno określić, co w niej ważniejsze: rozbudzanie ofiarności społeczeństwa, zwłaszcza zaś najmłodszego pokolenia, czy też zbieranie niemalych sum na sprzęt medyczny ratujący życie dzieciom, umożliwiający im miarę normalne dni, wykrywający najróżniejsze wady u noworodków i wcześ-

niaków. I jedno, i drugie posiada olbrzymią wartość. I jedno, i drugie przynosi nam wszystkim — na co dzień często skłóconym i zachowującym się wobec innych obojętnie i egoistycznie — szczególną satysfakcję.

I szkoda tylko, że relacje i kontakty słowne organizatorów i uczestników tej pięknej, integrującej tak bardzo Polaków, akcji są — w porównaniu z bogactwem tej idei i uczuciami, jakie ona wyzwała — zastraszająco ubogie i ograniczają się w zasadzie tylko do słów: sie ma... Przecież polszczyzna jest niezwykle bogata — i to szczególnie w tej sferze, o którą właśnie chodzi w Wielkiej Orkiestrze, przygrywającej nam już od 9 lat.



Minister pracy i polityki społecznej ogłosił, że od 1 stycznia 2001 roku najniższe wynagrodzenie za pracę wynosi 760 zł.

Dla pracowników jest to bardzo ważna informacja. W niektórych wypadkach okazało się bowiem, że wynagrodzenie pracownika **we wszystkich składnikach łącznie** jest niższe od najniższego wynagrodzenia.

dnik wynagrodzenia i należy im wyrównać.

Są to osoby posiadające natępną kwalifikację: tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) bez przygotowania pedagogicznego

należy ją wyrównać do 760 zł.

Zapewne także pracownikom administracji i obsługi, których wynagrodzenie ustalane jest poniżej kwoty minimalnej, należy wyrównać wynagrodzenie.

* *

Do określenia najniższego wynagrodzenia upoważnia ministra pracy art. 77⁴ kodeksu pracy. Najniższe wynagrodzenie za pracę przysługuje pracownikom zatrudnio-

MINIMALNA PŁACA

A to oznacza, że musi ono być zwaloryzowane do kwoty 760 zł. Dotyczy to zarówno nauczycieli (!), jak i pozostałych pracowników oświaty.

W tabeli minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego, będącej załącznikiem do rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 roku w sprawie wynagrodzenia zasadniczego (Dz.U. Nr 39, poz. 455), trzy pozycje znajdują się poniżej minimum. Dwie z nich dotyczą nauczycieli stażystów, **którzy nie otrzymują dodatku za wysługę lat, a więc prawdopodobnie jest to ich jedyny skła-**

go, dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego, nauczycielskiego kolegium języków obcych oraz nauczycieli posiadających dyplom ukończenia studium nauczycielskiego lub pedagogicznego studium technicznego. Stawka ich wynagrodzenia zasadniczego wynosi 745 zł.

Podwyższenie płacy dotyczyć będzie także nauczyciela **stażysty**, mającego inne lub niewystarczające kwalifikacje. Jego stawka **wynosi 618 zł**. Także nauczyciele kontraktowi bez wymaganych kwalifikacji otrzymują 724 zł i jeżeli inne składniki wynagrodzenia nie podniosą tej stawki,

nym w pełnym wymiarze czasu pracy, obliczone na podstawie przysługujących im stawek wynagrodzeń zasadniczych i innych składników wynagrodzenia.

Przy ustalaniu wynagrodzenia nie bierze się pod uwagę:

- > nagrody jubileuszowej,
- > odprawy rentowo-emerytalnej,
- > nagrody z zakładowego funduszu nagród,
- > wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Rozporządzenie ogłoszone jest w Dz.U. Nr 121 z 30 grudnia 2000 roku, poz. 1308.

Nagroda jubileuszowa dla obsługi

WYPŁACANA NIEZWŁOCZNIE

Pracownicy administracyjni, ekonomiczni i obsługa szkół, starając się ustalić swoje uprawnienia i świadczenia, „błądzą” po różnych aktach określających zasady wynagradzania i starają się adaptować przepisy w nich zawarte do swojej sytuacji. Nie mogą się przekonać, że ich status jest określany przez przepisy dotyczące pracowników samorządowych.

W przypadku pracowników szkół, gdzie organem prowadzącym jest jednostka samorządu terytorialnego, zasady wynagradzania określone są **w rozporządzeniu Rady Ministrów z 26 lipca 2000 roku (Dz.U. nr 61, poz. 708).**

W przypadku osób zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez powiat zasady wynagradzania określone są **w rozporządzeniu Rady Ministrów z 26 lipca 2000 roku, poz. 707.**

Zasady ustalania, obliczania i wypłacania nagrody jubileuszowej dla pracowników szkół i innych placówek prowadzonych przez jednostki samorządu

terytorialnego określone są w § 9 rozporządzenia, o którym mowa wyżej.

Ustanowienie prawa i okresów do nagrody

- Do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie i zakończone okresy zatrudnienia oraz inne, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.
- W razie jednoczesnego pozostawania w więcej niż w jednym stosunku pracy, do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się tylko jeden z tych okresów zatrudnienia. **Od tej zasady nie ma wyjątków.**
- Pracownik nabywa prawo do nagrody w tym dniu, w którym upływa okres uprawniający go do tej nagrody (bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrody).
- Na pracowniku ciąży obowiązek udokumentowania swojego prawa do nagrody,

oczywiście tylko wówczas, jeżeli w jego aktach osobowych brak jest odpowiedniej dokumentacji.

- **Wypłata nagrody powinna nastąpić niezwłocznie po nabyciu przez pracownika prawa do tej nagrody.**

Podstawa obliczania

- Podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu nabycia prawa do nagrody, jeżeli dla pracownika jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu jej wypłaty. Jeżeli pracownik nabył prawo do nagrody, będąc zatrudniony w innym wymiarze czasu pracy niż w dniu jej wypłaty, podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu nabycia prawa do nagrody.
- Podstawę wyliczenia nagrody stanowi odpowiedni do przepracowanego okresu procent sumy miesięcznego wynagrodzenia, obliczanego według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop.
- **W razie ustania stosunku pracy** w związku z przejściem na rentę z tytułu niezdolności do pracy lub emeryturę, pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody **brakuje mniej niż 12 miesięcy**, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.
W układach zbiorowych obejmujących tę grupę pracowników mogą być ustalone inne zasady określające nagrody jubileuszowe.

Od początku do, miejmy nadzieję, szczęśliwego końca awansowania, nad jego przebiegiem czuwa dyrektor. I bynajmniej nie wynika to z jego chęci ani gorliwości, ale z umocowania ustawowego (Karta). Notabene najdobitniej określa jego funkcję opiekuńczą rozporządzenie ministra edukacji z 3 sierpnia 2000 roku w sprawie uzyskiwania stopni awansu w § 6. Mówi się tam, iż **dyrektor szkoły zapewnia prawidłowy przebieg stażu**. Na nim też spoczywa obowiązek pomocy nauczycielowi w różnych formach kształcenia, możliwości obserwowania zajęć dydaktycznych itd.

Jego najważniejszym zadaniem jest obserwowanie i omawianie z nauczycielem zadań, jakie wynikają z planu rozwoju zawodowego. I tu dochodzimy do najbardziej kontrowersyjnej sprawy, oczywiście patrząc z punktu widzenia nauczyciela. Zgodnie z art. 9c Karty

KIEDY NIE ZATWIERDZI...

w okresie stażu nauczyciel realizuje własny plan rozwoju zawodowego **zatwierdzony przez dyrektora szkoły**. I tu się okazuje, że nie zawsze dyrektor akceptuje przedstawiony plan. Nauczyciele twierdzą, i niestety nie są to odosobnione wypadki, że ich plan jest niezły, natomiast nie może być zatwierdzony przez dyrektora, gdyż są naciski gminy na niego, aby przy każdej nadarzającej się okazji udaremniał awansowanie, czyli w jego finale — zdobycie wyższego stopnia awansu. A to oczywiście ma poważne reperkusje finansowe, co zwłaszcza w obecnej sytuacji krachu finansów jest szczególnie dla samorządów... istotne.

W przypadku nauczyciela stażysty i nauczyciela kontraktowego odbywających staż, przy kreowaniu planu rozwoju zawodowego pomaga opiekun stażu. Jest on zobligowany przez Kartę (art. 9c ust. 5) do udzielenia pomocy nauczycielowi, w szczególności w przygotowaniu i realizacji w okresie stażu planu rozwoju zawodowego. W tym wypadku opiekun, który siłą faktu musiał zaakceptować plan rozwoju (choć nie dzieje się to formalnie), pozostaje także w sporze z dyrektorem szkoły. W tym wypadku sytuacja jest jednak lepsza, twierdzą nauczyciele, albowiem opiekun stażu wchodzi tu w rolę pełnomocnika nauczyciela. I nie tylko on sam broni własnego planu, który nie jest łatwo wykreować.

Oczywiście, jeżeli dyrektor nie jest skłonny zatwierdzić planu rozwoju, powinien to uzasadnić i to nie ogólnikowo, ale w szczegółach. Głównie po to, aby nauczyciel mógł skorzystać z uwag i wskazówek i uzupełnić plan lub przystąpić do opracowania innej wersji. **Postawa pasywna dyrektora bez chęci skorygowania planu, wskazywałaby na to, że dyrektor, być może chce opóźnić awansowanie nauczyciela.** To domniemanie jest ciężkim oskarżeniem pracodawcy i należy być bardzo wstrzeźliwym w ferowaniu wyroków. Dyrektorzy ze swej strony powinni jednak bardzo rzetelnie podchodzić do oceny przydatności planu rozwoju przed jego zatwierdzeniem.

Wysługa lat po nowemu

Temat wysługi lat w kilku szkołach porusza w listach naszych Czytelników, rzecz można, systematycznie. Okazuje się bowiem, że wiele szkół przywiązało się do przepisu generalnego, który mówi, że do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, bez względu na sposób ustania stosunku pracy, **jednakże**

nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż jednym stosunku pracy okresy uprawniające do dodatku za wysługę lat ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Do okresu zatrudnienia nie wlicza się pracy w innym zakładzie, w którym pracownik jest lub był jednocześnie

zatrudniony. **Do okresu dodatkowego zatrudnienia nie podlegają zaliczeniu okresy podstawowego zatrudnienia.**

Od tej reguły są jednak wyjątki, a jednym z nich jest ten zawarty w par. 5 ust. 3 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. w sprawie wynagradzania (Dz.U. Nr 39, poz. 455).

Zgodnie z tym zapisem, nauczycielowi, który pracuje w kilku szkołach, co teraz nie należy do rzadkości, a więc pozostającemu w stosunku pracy **jednocześnie w kilku placówkach w wymiarze łącznie nie przekraczającym obowiązującego nauczyciela wymiaru zajęć, do okresów uprawniających do dodatku za wysługę**

lat w każdej ze szkół zalicza się okresy zatrudnienia poprzedniego.

Jak więc wynika z tego zapisu, istotne jest to, iż zatrudnienie w tych kilku szkołach łącznie nie może przekraczać obowiązującego nauczyciela wymiaru zajęć. Najczęściej wątpliwości budzi to, czy zasada dotycząca zaliczania do wysługi lat poprzedniego stażu w drugiej lub trzeciej szkole, dotyczy tych nauczycieli, którzy są zatrudnieni w każdej z tych placówek na odrębnej umowie (stosunku pracy). Odpowiedź jest twierdząca. Rozporządzenie mówi wyraźnie: „nauczycielowi pozostającemu w stosunku pracy jednocześnie w kilku szkołach, a więc należy przyjąć, że nauczyciel pozostaje w kilku stosunkach pracy”.

W TRZECIEJ TEŻ!



STAŻ EMERYTALNY

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych byłem uczniem zasadniczej szkoły zawodowej. Chciałbym się dowiedzieć, czy okres tej nauki będzie mógł być uwzględniony przy ustalaniu prawa do emerytury? Nadmieniam, że zajęcia praktyczne odbywały się w zakładzie pracy.

W świetle przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przy ustalaniu okresów, które mają wpływ na prawo do renty lub emerytury uwzględnia się jedynie okres nauki w szkole wyższej. Dlatego też nie ma podstaw prawnych do zaliczenia okresu nauki w szkole zasadniczej, chyba że uczeń był równocześnie pracownikiem.

Jak wynika z pkt. IV uchwały nr 448 Prezydium rządu z 23 czerwca 1951 r. o ustroju szkolnictwa zawodowego (M.P. Nr A-59, poz. 776) praktyczna nauka zawodu dla uczniów szkół przysposobienia zawodowego i zasadniczych szkół zawodowych odbywała się bądź w warsztatach szkolnych, bądź zakładach pracy. W przypadku, gdy praktyczna nauka zawodu odbywała się w zakładach pracy, wówczas była ona organizowana i prowadzona na podstawie zawartej między szkołą i zakładem pracy umowy o praktyczną naukę zawodu. Praktyki te nie odbywały się więc na podstawie indywidualnej umowy zawartej pomiędzy uczniem a zakładem pracy. Jedynie osoby, które przed 1 stycznia 1975 r. wykonywały na podstawie umowy o naukę zawodu, umowy o przyuczenie do wykonania określonej pracy lub odbywania wstępnego stażu pracy, co oznacza, że były zatrudnione zgodnie z ustawą z 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczenia do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodzieży w zakładach pracy oraz o wstępnym stażu pracy (Dz.U. Nr 45, poz. 226 ze zm.) lub na podstawie innej umowy, która rodziła stosunek pracy — mają prawo zaliczyć okres takiej pracy do okresu składkowego, od którego zależy nabycie prawa do emerytury lub renty (art. 6 ust. 2 pkt 3 ustawy o emeryturach i rentach z FUS).

WARUNKI WYNAGRADZANIA

Jestem nauczycielem zatrudnionym w placówce prowadzonej przez organ administracji rządowej. Proszę mi odpowiedzieć, jakie są kryteria przyznawania dodatku motywacyjnego i jak jest obliczane wynagrodzenie za godzinę doraźnych zastępstw? (Z.K. Kielce)

Sprawy te określone są w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 29 września 2000 r. w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej (Dz.U. Nr 83, poz. 943).

W świetle przepisów rozporządzenia warunkiem przyznania nauczycielowi dodatku motywacyjnego jest:

- uzyskiwanie szczególnych osiągnięć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, a w szczególności uzyskiwanie przez uczniów dobrych osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych potwierdzonych wynikami klasyfikacji lub promocji, efektami egzaminów albo sukcesami w konkursach, zawodach czy olimpiadach,
- jakość świadczonej pracy, a w szczególności systematyczne i efektywne przygotowywanie się do przydzielonych obowiązków, podnoszenie kwalifikacji i umiejętności zawodowych, wzbogacanie własnego warsztatu pracy, dbałość o estetykę i sprawność powierzonych pomieszczeń, pomocy dydaktycznych, prawidłowe prowadzenie dokumentacji szkolnej, w tym pedagogicznej, rzetelne i terminowe wywiązywanie się z poleceń służbowych i powierzonych obowiązków,
- posiadanie co najmniej dobrej oceny pracy lub pozytywnej oceny dorobku zawodowego,
- zaangażowanie w realizację czynności i zadań wynikających z zadań statutowych szkoły, a w szczególności udział w organizowaniu imprez i uroczystości szkolnych, udział w komisjach przedmiotowych, opieka nad samorządem uczniowskim, prowadzenie lekcji kółek szkolnych, przejawianie innych form aktywności w ramach wewnętrznej szkolnego doskonalenia zawodowego nauczycieli czy aktywny udział w realizacji zadań statutowych szkoły.

Wynagrodzenie za jedną godzinę doraźnych zastępstw oblicza się dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadnicze-

go (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach nadwymiarowych oraz doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin doraźnego zastępstwa.

Jeżeli nauczyciel realizuje zwiększone pensum, wówczas wynagrodzenie za godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach doraźnego zastępstwa odbywa się w tych warunkach) przez miesięczną liczbę godzin realizowanego wymiaru zajęć.

Wynagrodzenie za godziny doraźnych zastępstw wypłaca się z dołu.

KAPITAŁ POCZĄTKOWY

Pracuję w szkole. Będzie dla mnie, tak jak dla innych pracowników ustalany kapitał początkowy. Słyszałam, że wyszły jakieś przepisy mówiące o współpracy ZUS z ubezpieczonymi i płatnikami składek w zakresie ustalania kapitału początkowego. Proszę mi odpowiedzieć, na czym ta współpraca ma polegać? (W.L. Legnica)

Tak jak wspomniała Czytelniczka, ukazało się rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 17 sierpnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad współpracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z ubezpieczonymi i płatnikami składek w zakresie ustalania kapitału początkowego (Dz.U. Nr 72, poz. 846).

W świetle przepisów rozporządzenia organ rentowy, właściwy ze względu na siedzibę płatnika składek, zwraca się do płatnika składek z wezwaniem o nadesłanie skompletowanej dokumentacji w celu ustalenia kapitału początkowego dla osób, za które płatnik ten przekazuje imienne raporty miesięczne. Dotyczy to osób, które urodziły się po dniu 31 grudnia 1948 r., które przed dniem 1 stycznia 1999 r. opłacały składki na ubezpieczenie społeczne lub za których składki opłacali płatnicy składek. W wezwaniu, o którym mowa wyżej, organ rentowy określa termin oraz harmonogram zgłaszania dokumentacji. W tej sytuacji płatnik składek zawiadamia ubezpieczonego o wskazaniem przez organ rentowy terminie zgłaszania dokumentacji i wzywa ubezpieczonego do dostarczenia płatnikowi tej dokumentacji.

W przypadku, gdy ubezpieczony przed dniem 1 stycznia 1999 r. podlegał ubezpieczeniu z tytułu zatrudnienia u więcej niż jednego płatnika składek, otrzyma wezwanie dostarczenia dokumentacji od jednego z tych płatników, zwraca się do pozostałych płatników o wydanie dokumentacji, którą następnie przekazuje płatnikowi składek, który wezwał ubezpieczonego do jej dostarczenia. Jeżeli ubezpieczony otrzymał wezwanie dostarczenia dokumentacji równocześnie od więcej niż jednego płatnika składek, wówczas całość dokumentacji przekazuje temu płatnikowi, który pierwszy zwrócił się z wezwaniem.

Płatnik składek może, za zgodą ubezpieczonego wyrażoną na piśmie, prowadzić postępowanie wyjaśniające w celu zebrania dokumentów służących ustaleniu kapitału początkowego. W ramach tego postępowania obecni płatnicy składek mogą zwrócić się do byłych płatników składek o przekazanie dokumentacji dotyczącej ubezpieczonych, dołączając kopię oświadczenia ubezpieczonego o wyrażeniu zgody na przekazanie dokumentacji. Jeżeli ubezpieczony nie wyrazi zgody, wówczas obowiązek skompletowania dokumentacji obciąża ubezpieczonego.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ BEZ WYPOWIEDZENIA

W obecnym zakładzie pracy pracuję już 5 lat. Ostatnio zdrowie zaczęło mi szwankować i trochę chorowałem. Gdy przyniosłem ostatnie zwolnienie lekarskie, mój bezpośredni przełożony oświadczył mi, że jeżeli będę dalej chorował, to zostanie ze mną rozwiązana umowa o pracę. Czy jest to możliwe? (F.K. Łomża)

Jak wynika z art. 53 kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia:

- jeżeli niezdolność do pracy pracownika wskutek choroby trwa:
 - dłużej niż 3 miesiące, gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

— dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku, gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,

- w razie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy z innych przyczyn niż wyżej wskazane, trwającej dłużej niż 1 miesiąc. Rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia pracodawca może dopiero po upływie terminów przewidzianych w art. 53 § 1 kodeksu pracy. W przypadku, gdy pracodawca nie skorzystał z tego uprawnienia, nie może tego uczynić po stawieniu się pracownika do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności.

Należy pamiętać, że przepisy art. 53 kodeksu pracy nie nakazują pracodawcy rozwiązania umowy o pracę, jeżeli zachodzą przyczyny wskazane w tym przepisie. Stwarzają jedynie możliwość takiego rozwiązania stosunku pracy, z którego może skorzystać lub nie.

POWTÓRNE ZATRUDNIENIE

Proszę mi odpowiedzieć, czy w przypadku gdy byłam zwolniona w związku z likwidacją stanowiska pracy mogę wrócić do zakładu, jeżeli na to stanowisko jest zatrudniona inna osoba? (W.L. Lublin)

Aby Czytelniczka mogła ponownie zostać zatrudniona, powinna złożyć pismo do pracodawcy, w którym zgłasza gotowość do podjęcia powrotu do pracy. Podstawę do takiego zachowania daje art. 12 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o zwolnieniach grupowych (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.), zgodnie z którym zakład pracy powinien ponownie zatrudnić pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 1 ust. 1 tej ustawy, w razie ponownego zatrudnienia pracowników w tej samej grupie zawodowej, jeżeli pracownik zgłosi zamiar powrotu do zakładu pracy w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.

Potwierdził to również Sąd Najwyższy w uchwale z 22 lutego 1994 r. sygn. I PZP 2/94 orzekając, że na podstawie art. 12 wymienionej wyżej ustawy pracownikowi przysługuje roszczenie o nawiązanie stosunku pracy w razie, gdy zakład pracy rozwiązał z nim stosunek pracy, a następnie zatrudnia w tej samej grupie zawodowej innego pracownika. Zakład pracy nie może odmówić nawiązania stosunku pracy z takim pracownikiem z uwagi na dokonanie oceny jego kwalifikacji i przydatności do pracy ani też ze względu na zatrudnienie na tym stanowisku innego pracownika.

ZWROT KOSZTÓW EGZAMINU

Pracodawca skierował mnie na studia. Są to studia zaoczne. W czasie sesji egzaminacyjnej nie zdałem egzaminu. Będę musiał zdawać poprawkę. Chciałbym się dowiedzieć, czy pracodawca zwróci mi koszty dojazdu i egzaminu poprawkowego? Czy w przypadku, gdy będę powtarzał rok, to będą mi przysługiwały jakieś świadczenia? (R.J. Toruń)

Przysługujące od pracodawcy świadczenia pracownikowi podnoszącemu swoje kwalifikacje określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej oraz ministra pracy i polityki społecznej z 12 października 1993 r. w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego dorosłych (Dz.U. Nr 103, poz. 472 ze zm.). Jak wynika z § 4 rozporządzenia, pracownikowi, który rozpocznie naukę w szkole na podstawie skierowania pracodawcy, przysługuje płatny urlop szkoleniowy w wysokości — dla studiów zaocznych — 28 dni roboczych i zwolnienie z części dnia pracy.

Dodatkowo pracodawca może przyznać pracownikowi między innymi:

- zwrot kosztów przejazdu, zakwaterowania i wyżywienia na zasadach obowiązujących przy podróżach służbowych na obszarze kraju w przypadku, gdy nauka odbywa się w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania pracownika i miejsce pracy,

- zwrot kosztów podręczników i innych materiałów szkoleniowych,
- dodatkowy urlop szkoleniowy.

Należy jednak pamiętać, że świadczenia te przysługują wówczas, gdy pracownik uczestniczy w zajęciach zgodnie z planem nauczania. Jeżeli pracownik nie zda egzaminu i przystępuje do niego powtórnie, to pracodawca nie ma obowiązku zwrotu pracownikowi poniesionych dodatkowych kosztów. Również w przypadku, gdy pracownik powtarza rok lub semestr, pracodawca nie ma obowiązku zwrotu przyznanych świadczeń, a może nawet wręcz odmówić ich przyznania (§ 4 ust. 3 rozporządzenia).

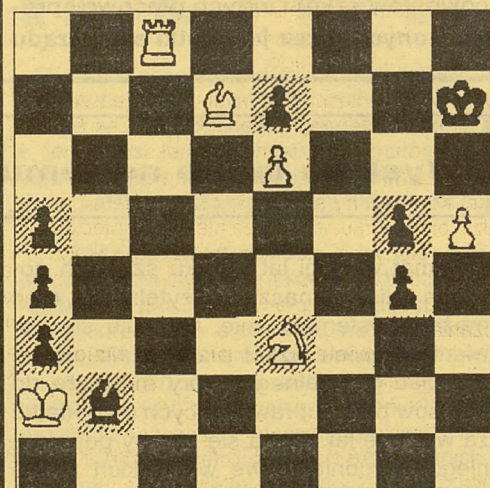
ŚWIADCZENIA PRACOWNICZE

Pracownik zatrudniony w naszej szkole, nie będąc nauczycielem, przyniósł zaświadczenie, że w latach 1994—1996 prowadził działalność gospodarczą i zwrócił się do dyrektora o zaliczenie tego okresu do dodatku stażowego i nagrody jubileuszowej. Chciałabym się dowiedzieć, czy należy temu pracownikowi zaliczyć okres prowadzenia działalności gospodarczej do pracowniczego stażu pracy? (T.K. Olsztyn)

W świetle obowiązujących przepisów, do okresów pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatku za staż pracy czy do nagrody jubileuszowej wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, bez względu na sposób ustania stosunku pracy oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresów pracy, od których zależą uprawnienia pracownicze. Takimi okresami są np. czas pobierania zasiłku dla bezrobotnych czy okres pracy w gospodarstwie rolnym. Niestety, okres prowadzenia działalności gospodarczej nie podlega wliczeniu do okresu wymaganego do nabycia prawa do dodatku stażowego, jak też prawa do nagrody jubileuszowej. Okres ten nie jest zatrudnieniem w rozumieniu przepisów kodeksu pracy, jak też bezpośrednio nie wynika z ustawy z 19 listopada 1999 r. — Prawo działalności gospodarczej (Dz.U. Nr 101, poz. 1178), że zalicza się go do okresu zatrudnienia. Okres prowadzenia działalności gospodarczej może być wliczony do stażu pracy, od którego zależą świadczenia pracownicze, pod warunkiem, że obowiązujące u danego pracodawcy przepisy płacowe to przewidują. Do takich przepisów płacowych zaliczamy układy zbiorowe pracy czy regulaminy wynagradzania.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 3



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka2, Wc8, Gd7, Se3, e6, h5

Czarne: Kh7, Gb2, a3, a4, a5, e7, g4, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

MAŁGORZATY KIEBAŁY, HANNY JANOWICZ

nauczycielek przedmiotów zawodowych z Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku

1. data rozpoczęcia stażu
2. termin zatwierdzenia Planu Rozwoju Zawodowego
3. termin dokonania oceny dorobku zawodowego za okres stażu
4. termin złożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego
- 1 IX 2000
- XI 2000
- VI 2001
- VI 2001

SFERA ROZWOJU ZAWODOWEGO: ORGANIZACYJNA

Cel: POZNANIE PROCEDURY AWANSU ZAWODOWEGO

Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Sposoby dokumentacji
1.	Poznanie procedury awansu zawodowego	Analiza przepisów prawa oświatowego dotyczących awansu zawodowego — ustawa, rozporządzenia, publikacje w prasie fachowej	IX, X 2000	Poprawnie sformułowany wniosek o skrócenie stażu, plan rozwoju zawodowego
2.	Kontynuowanie współpracy z doradcą metodycznym i konsultantem	Rozmowa	X 2000	Potwierdzenie metodyka, konsultanta
3.	Aktualizacja wiadomości z zakresu funkcjonowania i organizacji zadań szkoły	Analiza dokumentacji: — Statutu ZSM — Planu pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej na rok szkolny 2000/2001 — wewnętrznego systemu oceniania osiągnięć dydaktycznych i zachowania ucznia — regulaminu Komisji Wychowawczej przy ZSM — podstawy programowe	IX, X 2000	Portfolio osobiste
4.	Realizacja zadań szkoły	Współpraca z rodzicami: — dyżury nauczycielskie (pierwszy wtorek miesiąca) — rozmowy telefoniczne — współpraca z Komitetem Rodzicielskim	okres stażu	Potwierdzenie w książce dyżurów Potwierdzenie w dzienniku
		Wdrażanie wewnętrzzszkolnego systemu oceniania	okres stażu	dzienniki lekcyjne, sprawdziany, testy arkusze ocen, projekty
		Udział w procesie wewnętrzzszkolnego doskonalenia nauczycieli — udział w radach szkoleniowych, warsztatach wg planu pracy szkoły	wg planu pracy szkoły	Potwierdzenie w książce rad pedagogicznych
		Współudział w organizowaniu obchodów 80-lecia ZSM	I—VI 2001	Materiały informacyjne, foldery
5.	Aktywna i systematyczna współpraca ze strukturami samorządowymi i organizacjami na rzecz edukacji	Współpraca z Wydziałem Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Białymstoku w zakresie organizacji Białostockiego Forum Szkół Współpraca z Podlaską Wojewódzką Komendą OHP w Białymstoku w zakresie uczestniczenia w Gieldzie Zawodów Nawiązanie współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Upowszechniania Komputerowych Systemów Inżynierskich ProCax w celu wdrażania w szkołach technicznych systemu do modelowania 3D Współpraca z NOT	Wg terminarza ww. imprez okres stażu	Zdjęcia, zaproszenia Wydruki z Internetu i poczty e:mail Dyplomy
6.	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju zawodowego	Gromadzenie dokumentów	okres stażu	Świadectwa, zaświadczenia, programy, scenariusze lekcji, zdjęcia, testy, płyty CD, dyskietki, wydruki z Internetu
7.	Przygotowanie projektu sprawozdania	Opis realizacji planu rozwoju, autorefleksja, autoanaliza	VI 2001	Portfolio osobiste

SFERA ROZWOJU ZAWODOWEGO: DOSKONALENIA I SAMODOSKONALENIA

Cel: ROZWÓJ SAMODZIELNOŚCI W DZIAŁANIU NA RZECZ POSZERZENIA WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI

Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Sposoby dokumentacji
1.	Wstępna ocena własnych umiejętności	Diagnoza Zgromadzenie dokumentów	X 2000	Podsumowanie w formie pisemnej Zaświadczenia, świadectwa
2.	Poszerzenie wiedzy i umiejętności w procesie aktywnego udziału w wewnętrznym i zewnętrznym doskonaleniu Uzyskanie dodatkowych kwalifikacji	Udział w pracach zespołu samokształceniowego — współpraca z H. Janowicz, J. Gałasińskim w zakresie zaawansowanego projektowania AUTOKAD 14PL., OSN, RmWin — współpraca z H. Janowicz, K. Skarżyńską, G. Rogowską w zakresie opracowywania scenariuszy lekcji, budowy i analizy testów	okres stażu	Wspólne oświadczenie
		Uczestniczenie w różnych formach doskonalenia zawodowego — kurs — Wspieranie rozwoju ucznia w szkole ponadgimnazjalnej — Studium Podyplomowe Technologii Informatycznych w nauczaniu przedmiotów technicznych i zawodowych — udział w seminariach z zakresu modelowania 3D Solid Edge — Obserwacja zajęć prowadzonych przez innych nauczycieli	od XI 2000 (60 godzin) XI—VI 2001 wg terminarza spotkań	Świadectwo ukończenia Dyplom ukończenia Potwierdzenie
3.	Dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem, ich promocja	Opracowanie i udostępnienie planów wynikowych Zorganizowanie warsztatów dla nauczycieli przedmiotów zawodowych na temat: — Programowanie obrabiarek sterowanych komputerowo w systemie OSN — Komputerowe wspomaganie opracowań dokumentacji technicznych w AUTO CAD14PL.	IX 2000 XI 2000 I 2001	Wydruk Potwierdzenie przez Dyrekcję
		Zorganizowanie warsztatów dla nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących na temat: Komputerowe opracowania prezentacji w Power Point	V 2001	
		Publikacje w prasie zawodowej i oświatowej Założenie grupy dyskusyjnej w Internecie Prowadzenie otwartych zajęć Opracowanie scenariuszy lekcji ze szczególnym wskazaniem na operacjonalizację celów kształcenia Opracowanie testów Udostępnienie teczek publikacji pedagogicznych i nowości technicznych Wystąpienia na KPZ Wzbogacanie biblioteki szkolnej w komputerowe opracowania z przedmiotów zawodowych (płyty CD, dyskietki)	okres stażu	Wydruki z prasy, Internetu Scenariusze lekcji Testy
				Potwierdzenia Potwierdzenie biblioteki szkolnej
4.	Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole, podejmowanie dodatkowych zadań	Proorientacja zawodowa w ZSZ, gimnazjach woj. podlaskiego — propagowanie materiałów informacyjnych w szkołach — strona internetowa — udział w Gieldzie Zawodów — udział w Forum Szkół — zorganizowanie akcji „Dni otwarte w ZSM”	XII—IV 2001	Materiały informacyjne, foldery Potwierdzenia ze szkół Adres internetowy Zdjęcia z imprez
		Założenie Internetu i nawiązanie kontaktów z firmami, stowarzyszeniami w celu podniesienia jakości pracy szkoły	IX 2000 okres stażu	Wydruki z Internetu
5.	Samodzielne studiowanie literatury pedagogicznej i technicznej, wymiana doświadczeń, poszukiwanie rozwiązań	— Gromadzenie publikacji z fachowej prasy dotyczących nowości technicznych i innowacji pedagogicznych — udział w spotkaniach KPZ — wymiana doświadczeń w zakresie programowania OSN z firmą ZERO W-wa, projektowania AUTO CAD 14PL. Firma Surfware, aplikom — wymiana doświadczeń w zakresie programowania obrabiarek CNC z biurem technicznym FPIU oraz PROMOTECHem — wdrażanie programów komputerowych do obróbki — Politechnika Białostocka	okres stażu	Teczka innowacji pedagogicznych Teczka nowości technicznych Wydruki programów Poczta internetowa
6.	Rozwijanie i doskonalenie umiejętności interpersonalnych	Czytanie literatury fachowej (Mechanik, Szkoła Zawodowa, Nasza Szkoła, Wychowawca, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze) Spotkania dyskusyjne z pedagogiem szkolnym J. Wyrzykowskim Spotkania dyskusyjne ze specjalistą w zakresie edukacji rodzinnej, AIDS — K. Krukowską Udział w radach szkoleniowych, warsztatach	okres stażu	Potwierdzenie biblioteki szkolnej Zapis w dzienniku pracy pedagoga Potwierdzenie Zeszyt obecności rad szkoleniowych

SFERA ROZWOJU ZAWODOWEGO: DYDAKTYCZNA

Cel: POGŁĘBIANIE WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI W ZAKRESIE RÓŻNYCH POTRZEB ZGODNYCH Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI TECHNOLOGII KOMPUTEROWEJ I INNYCH DZIEDZIN DYDAKTYKI

Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Sposoby dokumentacji
1.	Obserwacja i analiza możliwości ucznia, Kształtowanie umiejętności kluczowych	Wprowadzenie kart ucznia Praca z uczniem zdolnym i słabym — prowadzenie dodatkowych zajęć wyrównujących i doskonalących — wprowadzenie godzin konsultacji — zróżnicowanie stopnia trudności zadań — inspirowanie do pracy twórczej na rzecz szkoły i środowiska Kształtowanie umiejętności kluczowych	okres stażu	Karty Ucznia Potwierdzenie uczniów Protokoły prac dyplomowych opracowania, płyty CD, podziękowania scenariusze lekcji

2.	Opracowanie i wdrożenie programu autorskiego	Umieszczenie programu z zajęć specjalistycznych: Komputerowe wspomaganie programowania i projektowania OSN AUTO CAD 14PL. w zestawie szkolnych programów nauczania Wdrażanie ww. programu w szkole Podjęcie działań w celu opracowania programu szkolnego do informatyki technicznej i blokowego nauczania przedmiotów zawodowych	IX 2000 okres stażu	Potwierdzenie Program Program
3.	Wykorzystanie technologii komputerowej i informacyjnej w pracy pedagogicznej	Korzystanie z komputerowych programów edukacyjnych, korzystanie z Internetu, wideoteki, encyklopedii multimedialnych, kaset wideo	okres stażu	Płyty CD, dyskietki, kasety wideo
		Tworzenie własnych programów edukacyjnych — komputerowych — z automatyki przemysłowej, technologii maszyn, tworzenie testów w opracowaniu komputerowym	okres stażu	Płyty CD, dyskietki
4.	Organizacja i doskonalenie warsztatu pracy	Utworzenie pracowni komputerowego wspomagania i projektowania i programowania AUTO CAD 14PL, sala 201 — adaptacja pomieszczenia 201 — organizacja stanowisk ćwiczeniowych — opracowanie instrukcji do ćwiczeń z OSN — opracowanie instrukcji do ćwiczeń z AUTO CAD 14 PL.	V—X 2000	Instrukcje do ćwiczeń, zdjęcia
		Adaptacja pracowni 306 na potrzeby informatyki technicznej i nauczania blokowego przedmiotów zawodowych w liceach profilowanych	I—VI 2001	Zdjęcia
		Tworzenie bibliotek komputerowych — środki pomiarowe metrologii warsztatowej — leksykon materiałoznawstwa — elementy ustalające, oporowe, zamocowania do projektowania uchwytów specjalnych — urządzenia pomiarowe w automatyce	okres stażu	Płyty CD
		Inne pomoce — opracowanie foliogramów — opracowanie prezentacji w Power Point — wykonanie opracowań tematycznych metodą projektów — uaktualnienie PN, PN-ISO — współpraca z FPIU — wzbogacenie biblioteki technicznej w klasopracowni 202 — tworzenie wideoteki na bazie audycji telewizyjnych i współpracy z zakładami	okres stażu	Foliogramy Dyskietka Opracowania Normy Kasety
5.	Prowadzenie prac dyplomowych	Wydanie i nadzorowanie realizacji prac dyplomowych na rzecz szkoły i środowiska Przygotowanie pracy do konkursu Technik 2001	okres stażu	Protokoły
6.	Organizacja wycieczek przedmiotowych	Wycieczki z automatyki przemysłowej — Browar Dojlidy, Polmos SA, Elektrociepłownia SA, Oczyszczalnia ścieków klasy Vs1 Vs2 IIIsz IIIbz wycieczki na targi	okres stażu	Potwierdzenia Wpisy w dzienniku

SFERA ROZWOJU ZAWODOWEGO: WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZA
Cel: POPRAWA RELACJI MIĘDZY NAUCZYCIELEM A UCZNIEM ORAZ JEGO OTOCZENIEM

Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Sposoby dokumentacji
1.	Zapoznanie z programem wychowawczo-opiekuńczym szkoły i określenie zadań wychowawcy	Analiza dokumentacji: — wymieniona w pkt 3 — sfera organizacyjna — Powszechna Deklaracja Praw Człowieka — Konwencja Praw Dziecka — Program Zapobiegania i Ograniczenia Przeszłości Młodzieży — Program „Bezpieczna Szkoła” — Zarządzenie MEN w sprawie form, trybu przyznawania i wypłacania wysokości pomocy materialnej	okres stażu	Portfolio osobiste
2.	Sporządzenie planu i programu spotkań z rodzicami	Organizacja spotkań z rodzicami — zebrania klasowe wrzesień (trójka klasowa) październik luty kwiecień maj (zakończenie roku w klasach maturalnych) Pedagogizacja rodziców oraz wymiana doświadczeń w wychowaniu dzieci (warsztaty terapeutyczne) „Razem z moim dzieckiem” ZSZ nr 6 ul. Transportowa 2 Spotkania indywidualne wg potrzeb Dyżur nauczycielski Utrzymywanie systematycznego kontaktu telefonicznego z rodzicami uczniów	okres stażu	Dokumentacja spotkań w dzienniku
			26 X 2000 godz. 17	Wpisy w dzienniku
			co 2 tygodnie (piątek, niedziela)	Potwierdzenie w dzienniku
3.	Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków	Pomoc w rozwiązywaniu problemów dotyczących układu rodzice — dzieci — szkoła Opiniowanie wniosków z zakresu: — opieki socjalno-bytowej — dofinansowanie do studniówki — zwolnień z tytułu opłat na Komitet Rodzicielski Włączenie rodziców do prac na rzecz szkoły — adaptacja pracowni 306 (Z. Łupiński, T. Król) — organizacja studniówki	okres stażu	Potwierdzenie
			I 2001	Potwierdzenie
4.	Aktywana realizacja zadań wychowawczo-opiekuńczych	Opracowanie zestawu tematów na godzinę wychowawczą z uwzględnieniem tematyki: — wychowanie do życia w rodzinie — przygotowanie do wejścia na rynek pracy — komunikacja interpersonalna — patologie społeczne — bezpieczna i zdrowa szkoła Otoczenie szczególną opieką uczniów Wspieranie rozwoju ucznia w różnych dziedzinach (sport, muzyka, informatyka) Inspirowanie do pracy twórczej na rzecz szkoły i środowiska (pomoce do pracowni 202, 201, biblioteki szkolnej, programy użytkowe) promocja szkoły na zewnątrz Propagowanie wszelkich form aktywności i przedsiębiorczości, olimpiady, turnieje, udział w spotkaniach, otwartych konferencjach Współpraca z pedagogiem szkolnym Współpraca ze specjalistą ds. wychowania do życia w rodzinie K. Krukowską Współpraca z placówkami wspomagającymi rodzinę Młodzieżowy Ośrodek Terapii i Readaptacji ETAP Specjalistyczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna dla Dzieci i Młodzieży z Zaburzeniami Emocjonalnymi Wychowanie kulturalne — organizacja studniówki, wyjścia do kina, galerii, wyjazd do opery, teatru	IX 2000	Program
			okres stażu	Potwierdzenia w dzienniku
				Dyplomy
				Potwierdzenia
			okres stażu	Wpisy w dzienniku
5.	Pogłębianie wiedzy i umiejętności w zakresie zaspokajania potrzeb wychowawczych uczniów	Samodzielne studiowanie literatury pedagogicznej: — Wychowawca, Problemy opiekuńczo-wychowawcze, Nowa Szkoła	okres stażu	Teczka z innowacjami pedagogicznymi
		Wymiana doświadczeń, poszukiwanie rozwiązań we współpracy ze specjalistą K. Krukowską i pedagogiem szkolnym J. Wyrzykowskim	okres stażu	Zapis w dzienniku
		Udział w grupach dyskusyjnych — Internet	okres stażu	Wydruki z Internetu
		Udział w sesjach metodycznych		
		Warsztaty: Kształtowanie umiejętności kluczowych Kurs: Wspieranie rozwoju ucznia w szkole ponadgimnazjalnej Udział w rekolekcjach	17 X 2000 XI 2000	Dokument

Ewaluacja planu rozwoju zawodowego.
Przewiduję przeprowadzenie ewaluacji zewnętrznej do niektórych zadań, a mianowicie:
— w sferze wychowawczej — ze spotkań z rodzicami
— w sferze dydaktycznej — z organizacji zajęć specjalistycznych
— w sferze doskonalenia — z przeprowadzonych warsztatów,
Będę prowadziła dokumentowanie realizowanych zadań. Dokonam samooceny planu rozwoju zawodowego z uwzględnieniem ewaluacji zewnętrznej i zebranej dokumentacji.